Redakcja tel. 133-..., Administracja: tel. 133-48, ul. Zgierska (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,80 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów nadesłanych niezużytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m i łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.890
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 275 Nr. Łódź niedziela 2 października 1938 r.

DAR
W.P. Administracji
dla
MIEJSKIEJ BIBLJOTEKI PUBL.
w Łodzi
№ 37207 dn. 13/III 1939
I-24752/64
128

HISTORYCZNA NIEDZIELA
Wojsko czeskie
WYCOFUJE SIĘ Z LINIJ OBRONNYCH
nad rzeką Olzą.
Na wieść o odzyskaniu prastarej ziemicy
kobiety klękały na ulicach b. czeskiego Cieszyna

CIESZYN, 2.10 — Liczba ludności na zajętym obszarze wynosi 240 tysięcy mieszkańców. Powierzchnia obu powiatów, które od dnia jutrzejszego armia polska zacznie zajmować wynosi 800 km. kwadr.

BIŁY DZWONY NA RADOŚĆ...

CIESZYN, 2.10 — Polska część Cieszyna przybrała wygląd odświętny. Miasto jest bogato udekorowane sztandarami. Po południu w kościołach w Cieszynie biły dzwony. Ludność w radosnym nastroju wyległa na ulice. Lokale publiczne są przepełnione, muzyka na żądanie publiczności gra bez przerwy pieśni patriotyczne.

OPUSZCZONE POSTERUNKI.

CIESZYN, 2.10 — Burmistrz byłego czeskiego Cieszyna Wozdon, wraz z radnymi przybył wczoraj po południu do polskiego Cieszyna.

Na ratuszu w Polskim Cieszynie odbyła się narada z polskimi władzami, dotycząca zorganizowania służby bezpieczeństwa w mieście. Czeska służba bezpieczeństwa porzuciła bowiem swoje posterunki, wobec czego okazała się konieczność zorganizowania milicji bywatelskiej.

H O Ł D.

WARSZAWA 2. 10. — Wczoraj o godz. 19-j Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w obecności Marszałka Śmigłego - Rydza, rząd Rzeczypospolitej w pełnym składzie z prezesem Rady Ministrów gen. Sławojem Składkowskim na czele, który złożył Prezydentowi hołd w chwili powrotu prastarej polskiej dzielnicy śląskiej do Rzeczypospolitej.

RADOŚĆ POLAKÓW W BERLINIE.

BERLIN 2. 10. — Wiadomość o przyjęciu przez rząd czeski noty polskiej i odstąpieniu Polsce od dziś Śląska Zaolzańskiego, nadeszła, tu za pośrednictwem P.A.T. o godz. 14.30, wywołując nieopisany entuzjam wśród kolonii polskiej, oczekującej z godziny na godzinę z napięciem wieści nadchodzących z Warszawy.

SZTANDARY W KARWINIE.

CIESZYN, 2.10 — Cały Śląsk Zaolzański, dokąd dotarła wieść o przyłączeniu Śląska do Polski, żyje w niebywałym entuzjaźmie. W chwili obecnej już nietylko Cieszyn lecz i cała Karwina tonie w powodzi sztandarów polskich.

Korespondent PAT'a, który wkrótce po ogłoszeniu zgody rządu czeskiego na warunki polskie był w dawnym czeskim Cieszynie, widział niezwykle wzruszające sceny. Kobiety na ulicach, dowiadujące się o zaszłej zmianie klękały z płaczem na ulicy i modliły się.

JAK PRZYJĄŁ RZYM...

RZYM, 2.10 — Wiadomość o przyjęciu noty polskiej przez rząd praski ogłoszona została przez dzienniki popołudniowe. Opi[nia] włoska przyjęła odzyskanie Śląska Cieszy[ńskiego] przez Polskę jako fakt naturalny i [zro]zumiały, zwłaszcza, że Mussolini wielok[rot]nie w ostatnich czasach wypowiadał się [za] integralnym rozwiązaniem problemu czec[ho]słowackiego i miarodajne koła włoskie [pod]kreślają, że pomiędzy rządami polskim i w[łos]kim istnieje całkowita zgodność poglądó[w] na zagadnienie czechosłowackie.

Zainteresowanie włoskich kół polityczn[ych] skupia się obecnie na rozwiązaniu pozos[ta]łych problematów narodowościowych w Cze[cho]słowacji, a zwłaszcza na zagadnieniu w[ę]gierskim, które oddawna posiadało w Muss[oli]nim gorącego orędownika.

W WATYKANIE...

CITA DEL VATICANO 2. 10. — O[dzyska]nie przez Polskę Śląska Cieszyńskiego wyw[o]łało w kołach watykańskich bardzo korzystn[e] wrażenie. Sfery kościelne przypominają, że n[ic] nie jest tak drogie Stolicy Apostolskiej ,jak p[o]kój i dlatego rozstrzygnięcie sporu polsko -c[ze]skiego bez rozlewu krwi oceniane jest jako w[y]darzenie szczególnie pomyślne.

A TYMCZASEM...

BUDAPESZT. 2.10 Węgierska agencja [te]legraficzna donosi z Bratislawy, że sześ[ciu] żołnierzy czeskich narodowości węgiersk[iej] odmówiło strzelania do swych rodaków. S[ka]zani na śmierć, zostali niezwłocznie rozs[trze]lani.

Rozstrzelano również 14 młodych W[ę]grów, którzy odmówili udania się na grani[cę] sudecką.

Prezentacja na granicznym moście.
Polacy zaolzańscy płaczą ze wzruszenia.

CIESZYN, 2.10 — Czesi zaczęli wycofywać swe wojska z linij obronnych znajdujących się w pobliżu rzeki Olzy. Równocześnie rozpoczęła się natychmiastowa likwidacja urzędów czeskich, które przeniesione zostały w ciągu wczorajszego wieczora.

CIESZYN 2. 10. — Wczoraj po południu po obu stronach mostu za Olzą zgromadziły się liczne tłumy ludności, które wysłuchały przemówienia min. Becka z głośnika, ustawionego z polskiej strony mostu. Przemówienie to zostało przyjęte entuzjastycznymi niemilknącymi okrzykami: „Niech żyje Polska", „Niech żyje Armia", „niech żyje minister Beck".

Na parę minut przed godz. 16 przed most podjechał samochód, z którego wysiedli dwaj oficerowie polscy celem powitania mającego przybyć generała wojsk czeskich.

O godz. 16.20 z czeskiej strony mostu usunięto zasieki z drutu kolczastego i przepuszczono samochód z chorągiewką o czechosłowackich barwach państwowych. Na połowie mostu samochód się zatrzymał i wysiedli z niego dowódca 8-ej dyw. piech. wojsk czeskich gen. Hrabczik, ppkł. Szincel oraz porucznik.

Po wzajemnym zapoznaniu się gen. Hrabczik oświadczył, że przybywa w imieniu armii czeskosłowackiej, aby z polskimi władzami wojskowymi omówić zadania, które mu zostały powierzone. Następnie oficerowie polscy i czescy dwoma samochodami przez gęsty tłum zgromadzonej publiczności odjechali do polskich władz wojskowych.

CIESZYN 2. 10 — Natychmiast po ogłoszeniu wiadomości o przyjęciu warunków polskich przez Czechosłowację jedna z Polek zaniosła tę radosną wieść na czeską stronę miasta. W chwilę potem na gmachu „Polonii" wywieszono dwa sztandary polskie.

Polskie sztandary narodowe wywieszono również na gmachu szkoły polskiej oraz na domu Macierzy Szkolnej. Na ulicach panuje niezwykle radosny nastrój.

Na ulicach Cieszyna, w kawiarniach, w lokalach publicznych po tamtej stronie Olzy odgrywają się wzruszające sceny. Polacy zaolzańscy rzucają się sobie z płaczem w objęcia. Wzruszenie, które ich ogarnęło, nie da się opisać.

Ci spośród Polaków, którzy byli zmuszeni do posiadania państwowych sztandarów czeskosłowackich, odcinają górną część sztandarów z niebieskim trójkątem, przerabiając je w ten sposób na sztandary polskie, ci zaś którzy tych sztandarów nie posiadali, rozbiegli się niezwłocznie po sklepach, rozchwytując wszystkie materiały w kolorach białym i czerwonym.

Jutrzejsze spotkanie wojsk polskich za Olzą będzie miało charakter olbrzymiej manifestacji polskości Śląska. Już dzisiaj korespondenci zagraniczni, którzy po ogłoszeniu wiadomości o przyłączeniu Śląska Olzańskiego do Polski byli po czeskiej stronie Olzy, po powrocie na stronę polską opowiadali, że takiego masowego entuzjazmu, jaki zapanował tam wśród Polaków, jeszcze nigdy w życiu swoim nie widzieli.

LOSY
do I-ej klasy 43-ej Loterii poleca kolektura
Władysława CIANCIARY
Łódź, Piotrkowska 91 — Konto P. K. O. 603.170

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW
Min. Beck zreferował bieżące zagadnienia

WARSZAWA 2. 10. Dnia 1 bm. odbyło się w godzinach wieczorowych pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym minister spraw zagranicznych Józef Beck zreferował bieżące zagadnienia międzynarodowe.

Wojska niemieckie
zbliżyły się do rzeki Mołdawy.

PRAGA 2. 10. — Czeski komunikat urzędowy stwierdza: ewakuacja pierwszego odcinka postanowiona w czasie narad czterech mocarstw w Monachium i ratyfikowana przez rząd czechosłowacki odbywa się jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Ze względów bezpieczeństwa utworzona zostanie podczas ewakuacji prowizorycznie trzykilometrowa strefa wolna.

Wydane zostały szczegółowe zarządzenia mające na celu wycofanie jednostek czechosłowackich, które nie zdążą otrzymać na czas odpowiednich rozkazów, aby mogły przyłączyć się do swych korpusów. Jednocześnie wydane zostały dyspozycje dotyczące zniesienia lub conajmniej dostatecznego oznaczenia pól minowych które zostały urządzone na b. terytorium czesko-słowackim. W 6-ciu miejscowościach położonych na granicy niemiecko - czeskosłowackiej oficerowie łączności armii niemieckiej i czeskosłowackiej nawiązują bezpośredni kontakt.

SPECJALNY KOMITET MINISTERIALNY.

PRAGA 2. 10. — Urzędowy komunikat stwierdza, że przyjęcie uchwał monachijskich i rozpoczęcie pracy międzynarodowej komisji delimitacyjnej w Berlinie, postawiły przed rządem szereg zadań, których rozwiązanie wymaga szeregu decyzji.

Rząd ustalił program pracy dla wszystkich działów administracji państwa i postanowił utworzyć specjalny komitet ministerialny do zadań którego należeć będzie kierowanie tymi pracami. Przewodnictwo tego komitetu obejmie gen. Syrovy.

Komitet ten zajmować się będzie sprawami finansowym i gospodarczymi, sprawami własności prywatnej oraz transferu ludności, jakie powstaną w związku z ustaleniem nowych granic państwa.

MARSZ WOJSK NIEMIECKICH.

BERLIN 2. 10. — Naczelne dowództwo niemieckich sił zbrojnych komunikuje: wyznaczone dla wkroczenia do strefy n. 1 wojska niemieckie weszły wczoraj po południu zgodnie z planem do tego obszaru. Zostały one radośnie powitane przez oswobodzoną ludność. Przednie działy tych wojsk zbliżyły się do rzeki Mołdawy.

Płaszczę mundurki szkolne dla uczniów i uczennic pol...
CHRZEŚCIJAŃSKI DOM ODŻIEZOWY
Obstalunki — konfekcję damską i męską. — Duży wybór, niskie ceny — wykonanie solidne.
Łódź, 11 Listopada 20 tel 12-0-1...

Palec Boży wskazuje Narodowi drogę...
Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza.

WARSZAWA 2. 10 — Przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza, wygłoszone wczoraj wieczorem do obywateli stolicy, manifestujących na cześć Wodza Naczelnego z powodu przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski:

„Dziękuję wam, żeście przyszli tutaj i oświadczam wam, że ta sama radość, którą wy dzisiaj odczuwacie i manifestujecie i w moim sercu jest.

Jestem głęboko przekonany, że ta godność i szlachetna karność, która cechowała was w ciągu dni minionych i dzisiaj zawsze będzie [ce]chować was, bez względu na to, czy będzie[my] szli przez chwile szczęśliwe, czy trudne.

Gdy patrzymy na minione dni, to widzim[y] jak gdyby palec Boży, zwrócony do narodu, pokazujący drogę, którą należy iść. Na tej d[ro]dze jest drogowskaz z napisem: jedność, zde[cy]dowanie, wierna służba ojczyźnie i wiara [w] naszą przyszłość.

„Niech żyje Polska!"

Depesza Zw. Dziennikarzy RP
do Naczelnego Wodza.

WARSZAWA 2. 10 — Prezydium Zw. Dziennikarzy R. P. wysłało do Marszałka Śmigłego Rydza depeszę treści następującej:

„Proszę przyjąć Panie Marszałku najlepsze i gorące życzenia Zjednoczonego dziennikarstwa polskiego dla siebie i dla wojsk naszych, niosących wolność braciom z za Olzy".

Jednocześnie prezydium Zw. Dziennikarzy R. P. wysłało depesze gratulacyjne: do rządu Rzeczypospolitej na ręce premiera gen. Sławoj- Składkowskiego oraz do ministra spraw zagr. J. Becka.

Dr med.
Alfred Fischer
CHIRURG - UROLOG
POWRÓCIŁ
NAWROT 13. telefon 164.37
przyjmuje od godziny 5—7 wiecz.

Dziś przemówi Marszałek Śmigły-Rydz

WARSZAWA 2. 10 — W niedzielę 2 października o godz. 13.50 Marszałek Śmigły Rydz wygłosi przemówienie przez radio.

JEDWAB (namiastkę)
nici do szycia na szpulkach drewnianych i rolkach papierowych oraz bawełniczkę do cerowania poleca:
Fabryka Nici „MARYNARZ"
Władysław SUWALSKI
Łódź, ul. Targowa 57, tel. 200-83 i 226-33.

LOSY
do I-ej klasy 43 Loterii
poleca kolektura
WŁADYSŁAWA SZYLHABELA
Łódź, Przejazd Nr. 34 (Dom Ludowy)

Premier czerwonej Hiszpanii zły
że nie udało się wywołać wojny

RZYM 2. 10. — Dzienniki donoszą z Paryża że w związku z porozumieniem, osiągniętym w Monachium, uległa poważnym zmianom sytuacja polityczna w czerwonej Hiszpanii. Mianowicie rząd Negrina liczył, że w razie wybuchu ogólnego konfliktu Francja wyśle natychmiast posiłki rządowi barcelońskiemu. Nadzieje te rozwiały się z powodu zażegnania groźby wojny przez konferencję monachijską. W ko[nse]kwencji mówi się w Barcelonie i Paryżu o dy[mi]sji rządu Negrina, którego miejsce zająć by[ł] miał socjalista Basteiro. Nowy rząd zmierza[ć] będzie podobno według źródeł włoskich do na[wią]zania rokowań z generałem Franco, celem zawarcia zawieszenia broni.

WOLNA WSZECHNICA POLSKA
Łódź, ul. Dr. S. STERLINGA 24, Tel. 176-71
Wydziały: NAUK MATEMATYCZNO - PRZYRODNICZYCH (magisterium biologii)
NAUK HUMANISTYCZNYCH (magisteria: filologii polskiej, filozofii, historii
PRAWA i NAUK EKONOMICZNO - SPOŁECZNYCH (magisterium nauk ekonomiczno-społecznych)
PEDAGOGICZNY (magisterium pedagogiki)
Czesne od zł. 80.— 135.— semestralnie
Informacje i zapisy w Sekretariacie codziennie od godz. 16—19.

STYLOWY
KILIŃSKIEGO 123
Pocz. o g. 12 w poł. Ost. s. 9.30 w. — Ceny m... na wszystkie seanse ...
54 gr.
WZGARDZONA
Dramat kobiety, oskarżonej przez córkę o niemoralny tryb życia!
W rolach głównych:
Barbara Stanwyck
John Boles
Anne Shirley

Kożuchy-Kożuszki
duży wybór w różnych gatunkach, spody na f... tra, lisy oraz skórki na pokrycia
NAGIBOR
ŁÓDŹ, ZGIERSKA Nr. 107, tel 133-6...

wtorek, dn. 4/X 38 r. przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 130
twarcie sklepu detalicznego Firmy „POLSKI PRZEMYSŁ KRAWATOWY" poleca po cenach b. niskich gustowne KRAWATY
Najnowsze wzory — wielki wybór

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2
Pocz. o 12-ej
OSTATNIE DNI!
FORTANCERKI
W roli gł. BETTE DAVIS
Aby zrealizować ten film, należało mieć nielada uwagę powiedzenia całej nagiej prawdy.

onor i Ojczyzna w sercu każdego Polaka, Dlatego nas szanują...

WARSZAWA 2. 10 — Wczoraj minister raw zagranicznych Józef Beck wygłosił prze owienie w który, między innymi zaznaczył, okres jaki od paru lat przeżywamy można nazwać nowym egzaminem, jaki zdają pań wa Europy powojennej. Wczorajszy dzień za aczony był wydarzeniem dość poważnym, bo ywróceniem prastarej polskiej ziemi, Śląska pizańskiego w granice Rzeczypospolitej. Zo ała załatwiona poważna sprawa — zakończył nister Beck swoje przemówienie. — Jestem zekonany, że wszyscy to rozumiemy nie ja powierzchowny triumf nad wczorajszym zeciwnikiem, ale jako wyrównanie linii na ego państwowego życia na ten poziom jaki każdego z nas nakładą obowiązek obywatela eczypospolitej.

ENTUZJAZM TŁUMU.

WARSZAWA 2. 10 — Po przemówieniu mi ra spr. zagr. Józefa Becka, wygłoszonym ez radio, tłumy złożone z kilkudziesięciu ty cy osób, zgromadzone na Pl. Marszałka Pił skiego, wysłuchały hymnu narodowego, po czym wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć ministra spr. zagr. pułk. Józefa Becka, skierowały się w stronę gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych i po przez bramę wjazdo wą wlały się szeroką falą na dziedziniec, mini sterstwa spr. zagr. przy niemilknących bra wach i okrzykach „niech żyje minister Beck", tłumy wiwatowały na jego cześć.

Minister Beck wywoływany wielokrotnie przez rozentuzjazmowane tłumy, ukazał się na balkonie pałacu Ministerstwa Spr. Zagr. i wez wał zebranych do wzniesienia okrzyku „pozdro wienia Polaków za O'zą". Manifestujący pod chwycili ten okrzyk, wiwatując na cześć Pola ków Zaolzańskich, od dziś obywateli Rzeczy pospolitej Polskiej. Min. Beck zwrócił się z kole do zgromadzonych z następującym słowa mi: „Honor i Ojczyzna wypisane są na sztanda rach armii. Rozstrzygają też o myśleniu każ dego obywatela — dlatego nas szanują".

Słowa min. Becka przyjęte zostały z wiel kim entuzjazmem przez manifestujący tłum, któ ry na zakończenie odśpiewał hymn narodowy.

Zgon biskupa sufragana ks. dr. Wojciecha Owczarka

WŁOCŁAWEK 2. 10 — W dniu 30 września rb. zmarł w Otwocku po długich i ciężkich cierpieniach ś.p. biskup sufragan ks. dr. Wojciech Owczarek, biskup tytularny askalonitański, wikariusz generalny i oficjał diecezji włocławskiej, przeżywszy lat 63. Ś. p. zmarły był człowiekiem wielkiej nauki, w diecezji włocławskiej pracował lat przeszło 30. Złożenie zwłok w podziemiach katedry włocławskiej od będzie się w dniu 4 bm.

Wypłaciliśmy naszym graczom w 42 Loterii przeszło
100.000.— Zł.
między innymi takie wygrane jak
20.000.— Zł.
15.000.— Zł
oraz wiele wygranych po Zł. 5000.- Zł. 2.500 - 2.000.- 1000 -i td.
Spieszcie zatym po szczęśliwe losy do KOLEKTURY BOLESŁAWA
BONCZYKA
PIOTRKOWSKA 117, tel. 248-68

Szczegóły przyjęcia żądań polskich

PRAGA, 2.10 — Szczegóły doręczenia i przyjęcia przez rząd czeski ostatniej noty polskiej były następujące:

Na kilka minut przed godz. 12-tą dnia wczorajszego rząd czeski zawiadomił telefonicznie posła R.P. w Pradze min. Papee, że przyjmuje postulaty, wysunięte przez rząd polski w nocie doręczonej wczoraj w późnych godzinach wieczornych czechosłowackiemu ministerstwu spraw zagranicznych.

W wyniku rozmowy telefonicznej poseł R.P. udał się do min. Krofty, celem odebrania noty, poczem niezwłocznie powiadomił o treści noty Warszawę.

Korzystajcie z wiedzy astrologa pr. „Ergandiego"

Obecny czas, zagadnienia przyszłości i niedobór małżeński, przyczyny niepowodzeń, charakter, oraz choroby na które cierpicie, nie są tajemnicą przed wzrokiem i intuicją „Ergandiego" Nieomylnie przepowie Wam w horoskopie. Na żądane pytania „Medjalne" w sprawach loterii, powodzenie w handlu, zawiedzionej miłości daje pożyteczne wskazówki i wyjaśnia przyczyny Na listowne żądanie podać dokładnie imię, datę i rok urodzenia stan cywilny, własnoręczny podpis, załączając na koszta 1 złote w znaczkach pocztowych, a po 4 dniach otrzymacie pożądaną odpowiedź Przyjęcia osobiste od 10 rano do 8 wieczór
Łódź, ul. Główna Nr. 13, m. 2.

W poniedziałek rano ma wylecieć „Gwiazda Polski"

ZAKOPANE 2. 10. — W Dolinie Chołochowskiej w dalszym ciągu trwa pogotowie startowe. Możliwość startu balonu stratosferycznego może nastąpić już w poniedziałek rano. Tymczasem w obozie stratosferycznym każdy dzień wykorzystywany jest starannie dla przeprowadzenia szeregu dodatkowych prób działania przyrządów rozmieszczonych w gondoli i pieczołowitego badania urządzeń startowych itd. Wczoraj m. in. dokonano próby działania urządzeń odświeżających powietrze, działania butli Devara z powietrzem ciekłym oraz zapasowych inhalatorów z tlenem.

W dniu wczorajszym obydwaj lotnicy stratosferyczni w ciągu 2-ch godzin przebywali w hermetycznie zamkniętej gondoli. Asystował im asystent prof. Smoleńskiego Strebejko, który udzielał obu pilotom wyjaśnień co do działania przyrządów odświeżających powietrze.

Pożar w fabryce Kindermana
Niebezpieczeństwo zlikwidowano w ciągu godziny

ŁÓDŹ, dnia 1. paźdz. — Wczoraj o godzinie 9-ej rano powstał pożar w fabryce Sp. Akc. Juliusz Kinderman przy ul. Łąkowej 23. Ze względu na poważne niebezpieczeństwo, dużego objektu fabrycznego na miejsce wyjechały trzy plutony straży, ale pracował tylko jeden. Okazało się, że pożar powstał w podręcznym składzie na półkach z bawełną, umieszczonych obok przędzalni. Niebezpieczeństwo zlikwidowano w ciągu niespełna godziny. Straty stosunkowo nie wielkie. Przyczyna pożaru nie została dotychczas wyjaśniona.

Poświęcenie nowego gmachu szkoły powszechnej im. dr. St. Kopcińskiego.

ŁÓDŹ, dnia 2. października.

Łódź, która pierwsza w Polsce zastosowała powszechny obowiązek nauczania, święciła nowy gmach szkoły powszechnej im. dr St. Kopcińskiego przy ul. Franciszkańskiej.

Poświęcenie gmachu tego było jednym z fragmentów uroczystości szkolnych w Łodzi, odbywających się z okazji 5-go Tygodnia Szkoły Powszechnej.

O godzinie 11-ej przed gmach przy ul. Franciszkańskiej 76 poczęli przybywać licznie przedstawiciele duchowieństwa, władz szkolnych i społeczeństwa.

W uroczystości wzięła udział, co pragniemy specjalnie podkreślić, przybyła z Warszawy wdowa po senatorze dr St. Kopcińskim z synem i córką.

Uroczystość rozpoczęła się powitaniem J. E. ks. biskupa i p. kuratora Ambroziewicza u wejścia do gmachu przez kierownika szkoły p. Mądalskiego oraz przez uczenice szkoły.

Po odmówieniu modlitwy w kaplicy szkolnej J. E. ks. biskup Tomczak w asyście ks. ks. prałatów Jelińskiego i Pyszyńskiego oraz w obecności przedstawicieli władz i zaproszonych osób dokonał poświęcenia gmachu, złożonego z 20 sal lekcyjnych i należycie wyposażonych, poczym wszyscy uczestnicy zajęli miejsca w wielkiej, jasnej i higienicznie urządzonej sali rekreacyjnej, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości.

Piękne, pełne dynamiki słowa i głębokiej treści przemówienie wygłosił tutaj J. E. ks. biskup K. Tomczak.

Nawiązując do słów p. wiceprezydenta A. Pączka odpowiedział p. kurator Ambroziewicz:

Zwracając się do kierownika szkoły p. Mądalskiego, powiedział:

„Kto dostaje dużo, sam musi więcej wykonać, bo to jest najprostszy rachunek uczciwości! Proszę pana, aby pan młodzież nauczył rzetelnej pracy i uczciwego działania, a ty, droga młodzieży, abyś wyrastała na ludzi, którym będzie dobrze na świecie.

Sympatycznym momentem było przemówienie jednej z uczenic, wyrażającej podziękowanie władzom za tak piękny dar, jak poświęcony nowy gmach szkolny im. dr. St. Kopcińskiego.

Uroczystości konsekracyjne kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej

ŁÓDŹ, dnia 2. października.

Dziś odbędą się uroczystości konsekracyjne kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi.

W związku z tą uroczystością warto nadmienić, że kościół ten został ufundowany i wybudowany jako spełnienie złożonego w roku 1920 votum ludności katolickiej Łodzi w podzięce za odniesione zwycięstwo w wojnie z bolszewikami.

Uroczystości konsekracyjne rozpoczęły się już wczoraj. Relikwie świętych przeniesione zostały do ołtarza zewnętrznego, gdzie duchowieństwo odprawiło modły.

Dziś uroczystości konsekracyjne rozpoczną się uroczystym nabożeństwem o godz. 9-ej, a zakończone zostaną sumą o godz. 11-ej.

Konsekracji dokona J. E. Ks. Ordynariusz Diecezji Łódzkiej Biskup Włodzimierz Jasiński.

Jednocześnie J. E. Ks. Biskup dokona wizytacji pasterskiej parafii, która trwać będzie do czwartku włącznie. W czasie wizytacji Jego Ekscelencja odwiedzi szkoły, instytucje społeczne i wychowawcze.

Spontaniczna manifestacja łodzian na Placu Wolności

ŁÓDŹ, dnia 2. października.

Wczoraj w godzinach przedwieczornych zorganizowana została przez Federację Polskich Związków Ojczyzny radosna manifestacja z powodu **wkroczenia wojsk polskich na Śląsk Zaolziański.**

Jak żywo ludność Łodzi zareagowała na ten radosny fakt, świadczyły **wielotysięczne tłumy, które o godzinie 7-ej wypełniły po brzegi Plac Wolności.**

Zgromadzenie zagaił Prezes Grodzki Federacji p. Fornalski, który w krótkich słowach scharakteryzował radosną chwilę.

Następnie zabrał głos prezydent miasta p. M. Idlewski który m. in. powiedział;

Z wielkiej historycznej chwili musimy dla siebie wyciągnąć naukę — oto możemy liczyć tylko na siebie. Przyjaciele zawodzą, zjednoczony naród nie zawiedzie nigdy. Ślubujemy zjednoczenie dokonane dziś utrzymać. Stać przy armii i Wodzu Naczelnym, wraz z nim wspólnie dążąc do pięknej przyszłości Ojczyzny. Armia nasza i Wódz Naczelny niech żyją".

Wielotysięczne tłumy odśpiewały „Rotę".

Na trybunę wszedł prezes wojewódzki P. Z.O.O. mec Fichna który w swym przemówieniu oświadczył:

My musimy liczyć na siebie! I dlatego wołamy dziś w stronę Francji — Francjo! Jesteś wielka i masz wielką kulturę, musisz jednak iść z nami razem i nie wysyłać Frossardów, którzy depczą twą kulturę.

W Polsce panuje radość. Widzi się nawet łzy radości. Jest to wielki moment zjednoczenia narodu.

W takim dniu podejmujemy następującą rezolucję.:

„Obywatele miasta Łodzi zebrani na spontanicznej manifestacji na Placu Wolności wyrażają swą radość i dumę iż Śląsk Zaolziański wraca do Macierzy. Zjednoczony przy Głowie Państwa i Naczelnym Wodzu cały naród wykazał w ciągu ostatnich dni niezłomną wolę przeprowadzenia celów, które historia mu wskazała. Stajemy twardo na zachodzie na Ostrawicy. Żądamy wspólnej granicy z Węgrami. Jedność i zjednoczenie to nasze hasło!"

Organizatorowie manifestacji wybrali następnie delegację w osobach pp. prez. Godlewskiego, mec. Fichny prez. Fornalskiego por. Folta i Adamczewskiego, która udała się niezwłocznie do wojewody łódzkiego i na jego ręce jako reprezentanta władz państwowych złożyła rezolucję.

Następnie wysłano depesze hołdownicze do Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.

Prawo do Szczęścia"
zyskuje nabywca losu z
KOLEKTURY Nr. 100
więc przyjdź, wybierz swój los
i zwyciężaj w walce o byt.
Szczęśliwe losy poleca.
Kolektura nr. 100
Oddział w Łodzi, Andrzeja Nr 2 „Promień"
Ciągnienie 1-ej klasy już 19 października.

Ofiara

Ochotnicy Legionu p. Pawlak Longin, Łęcki Lucjan, Łęcki Kazimierz złożyli 25 zł. na wystawienie monumentu, upamiętniającego wyzwolenie ziem za Olzą.

ZAKWALIFIKOWANE PRZEZ ŁÓDZKĄ IZBĘ ROLNICZĄ
Szkółki Drzew Owocowych i Ozdobnych
ZDZISŁAWA MORACZEWSKIEGO w Chełmach pod Zgierzem
poleca na sezon jesienny 1938 r. wielki wybór drzew i krzewów owocowych i ozdobnych w odmianach handlowych i amatorskich po cenach konkurencyjnych. Cennik gratis na żądanie.
Koresp. Zdzisław Moraczewski, Zgierz, sk. poczt. 370.
Przystanek tramwajowy Chełmy, dojazd tramwajem Zgierskim lub Ozorkowskim.

LOSRADIO zł. 135 — tygodniowo zł. 2,50, zu wa 15 watt. Supery najlepszych marek, wóz dziecięce, rowery 6-go Sierpnia 7.

YWATNE kursy kroju, szycia i robót ręcznych Marii Putowej w Łodzi, ul. Piotrkowska 103, kurs kroju krawieckiego i modelowania, kurs bieliźniarstwa, kurs szycia i robót ręcznych, komplety ranne i wieczorowe. Opłaty niskie. Zapisy codziennie. Świadectwa zatwierdzone przez Kuratorium. Lekcje rozpoczynają się 1 września.

AWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki szycia i kroju. Nauczа rysunków zasadniczych, modelowania, oraz kroju dziecinnego, opłata tygodniowo 3 zł. Żwirki 26 m. 26.

Dr. S. NEUMARK
choroby skórne weneryczne moczopł.
POWRÓCIŁ
Andrzeja 4 tel. 170-50
przyjmuje 12—2 i 6—8

Dr. Med.
H. GUTSTADT
Akuszer . ginekolog
powrócił
Zachodnia 63 tel. 129-52
Przyjmuje od godziny 10—12 i 5—7 wieczorem

Dr. med.
IGNACY PIECHOWICZ
Akuszeria i choroby kobiece
POWRÓCIŁ
ul. Śródmiejska 20 tel. 107-79
przyjmuje od 8—10 rano i od 3—7 wieczorem

Dr med.
BORNSTEINOWA
choroby kobiece i akuszeria
Śródmiejska 29, tel. 134-90
Przyjmuje od 10—12 i 3—6 w.

Dr med. S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 12—1 i od 3—4 po południu

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Leczn. chor. wenerycznych, skórnych i pokrewnych
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-lekarz.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

WÓZKI dziecięce, rowery, radio na raty od zł 2.50 tygodniowo. Olbrzymi wybór „Ko'os". 6-go Sierpnia Nr 7.

NIE MA lepszych zarobków, ani oprocentowania. Naszymi artykułami każdy wszędzie zarobi. Wytwórnia „Nowości Praktyczne", Warszawa, Złota 37.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef". Nawrot 54-a, tel. 191-85.

OTOMANE, garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe, sprzedam tanio i na dogodnych warunkach, Kilińskiego 160. Przeździecki.

PŁASZCZE damskie jesienne i zimowe najnowsze modele poleca „Moderne", Piotrkowska 10, fr. II. p.

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik" ul. Andrzeja 13 m. 14.

ZARAZ potrzebna dziewczyna do odnoszenia poczęk i pomocy w gospodarstwie. Żeromskiego 9, m. 7.

BUDOWA i przebudowa pieców oraz reparacje wykonuje Zakład Zduński E. Za'ewski, Przejazd nr. 28, tel. 189-35.

SPRZEDAM szamotówkę kuchenną. Dębowa 6, m. 18.

LOKAL handlowy, pracownia kapeluszy i gorsetów z ładnym urządzeniem w śródmieściu do sprzedania. Lokal nadaje się również na każdy inny interes. Wiadomość w adm. „Kuriera Łódzkiego".

4 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, grube loki, naturalne fale, w firmie „Stanisław" Główna 33 w podwórzu.

NA RATY
i za gotówkę
Palta damskie i męskie i futra. Specjalny dział miarowy z własnych i powierzonych materiałów.
Chrześcijański Skład Konfekcji
JÓZEF WOLAK
Piotrkowska 109 (sklep w podwórzu)

VOXRADIO z trzema lampami zł 135 — raty zł 10 miesięcznie. Zużywa 15 watt. Na składzie wszystkie typy radioaparaty. Piotrkowska 79, w podwórzu.

BEROLITH usuwa wilgoć i grzyb, osusza wilgotne mieszkania, nie przepuszcza wody do piwnic. Zakłady Berolith, Częstochowa, Al. Wolności 43.

MASZYNY do szycia kupuje odsprzedaje, zwykłe, zamieniam na gabinetowe, reparacje odnawiam, wykonanie solidne, Bałucki Rynek nr. 9 tel. 113-99. Firma Rędzia.

LUSTRA trema, toalety na dogodnych warunkach poleca fabryka luster Józefa Ligockiego, ul. Dworska 20 przy Bałuckim Rynku tel. 246-31.

5 ZŁ, TRWAŁA ondulacja z gwarancją, grube loczki i naturalne fale, „Nina", Główna 32, tel. 124-31.
NADZWYCZAJNA OKAZJA! Na białej harmonii i fortepianie wyuczam w krótkim czasie. Instrument do dyspozycji. Niezamożnym ulgi. Kilińskiego 79/26, tel. 100-79.

WRÓŻKA chiromantka przepowiada trafnie najtrudniejsze zagadnienia tajemne. Przejazd 41 — 14, oficyna parter.

MAŁŻEŃSTWO najszczęśliwiej kojarzy „Nina" dyskrecja zapewniona. Kilińskiego 133, m. 23. pr. of. parter.

SAMOCHÓD Chevro'et, czwórkę, karetkę tanio sprzedam, zamienię. Tel. 157-07.

Nr Kg. 9999/37 Odpis.

WYROK
w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej
dnia 4 grudnia 1937 r.

Sąd Grodzki w Łodzi w osobie Sędziego T. Woyno, w obecności Protokólanta St. Cieślelskiego po rozpoznaniu w dniu 4 grudnia 1937 r. sprawy Panasiewicza Wiktora i innych osk. z art. 255 i 237 K.K. na mocy art. 255 § 1 i 3 oraz art. 237 § 1 K.K. i 61 K. K. orzeka:

1) Panasiewicza Wiktora l. 36 s. Józefa i Kazimiery uznać winnym tego, że w dniu 5 września 1937 w Łodzi uderzeniem dwukrotnym spowodował lekkie poranienie twarzy u Biskupskiej Leokadii i skazał go za to na 1 (jeden) miesiąc aresztu. Pobrać od niego 5 złotych opłat Sądowych. 2) Panasiewicz Leokadię l. 30 c. Maksymiliana i Heleny uznać winną tego, że w dniu 5 września 1937 w Łodzi zniesławiła Biskupską Leokadię, pomawiając ją o niemoralne prowadzenie się i skazać ją za to na 1 (jeden) miesiąc aresztu i 50 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu. Pobrać od niej 10 złotych opłat Sądowych Zarządzić jednorazowe ogłoszenie niniejszej sentencji wyroku w czasopismach łódzkich „Kurier Łódzki" i „Echo" na koszt Leokadii Panasiewicz. 3) Zasądzić od skazanych na rzecz Biskupskiej Leokadii tytułem zwrotu kosztów prowadzenia sprawy złotych 20. — i obciążyć ich solidarnie kosztami postępowania w sprawie Orzeczenia w stosunku do Leokadii Panasiewicz karę pozbawienia wolności zawiesić na lat 5 (pięć.)

Sędzia Grodzki ( ) Woyno.

W dniu 5 kwietnia 1938 r. Sąd Okręgowy w Łodzi orzekł: zaskarżony wyrok Sądu Grodzkiego w Łodzi z dnia 4 grudnia 1937 r. zatwierdzić, pobrać od oskarżonych Wiktora Panasiewicza sumę 10 zł. i od Leokadii Panasiewicz sumę 20 zł. tytułem opłaty Sądowej za drugą instancję i zasądzić od nich solidarnie koszty postępowania w sprawie.

Sędzia Okręgowy ( ) Łącki.

Za zgodność świadczy
Sekretarz Sądu A. Bartczak

ochlebne wzmianki o polskich okrętach

Dom Polski" na Dalekim Zachodzie

merykanie chwalą naszą kuchnię

Toledo, w październiku.

kom zamieszkałym w San Diego, Kalifornia), zarząd miasta oddał do cji piękny budynek w Balboa Parynek ten nazwano „Dom Polski" i w nim mieścić materiały z Polski sce. Jednym słowem ma to być stoolskie. Ucieszona tym Polonia w Kazawiadomiła Radę Polonii Amerycj w Chicago o tej nowej placówce na Dalekim Zachodzie.

etariat rady wysłał przeszło 40 piękużych ściennych portretów, obrazów rycznych i widoków z Polski dla Dokiego, który został otwarty w poześnia rb. dla Amerykanów i Pozwiedzających Balboa Park. Sekreu zwrócił się również do „American" Chamber of Commerce and Indu- New Yorku po eksponaty z Polski mu Polskiego. Eksponaty będą przeprost do tej nowej placówki polnad Pacyfikiem.

* * *

Perth Amboy, (Stan Nowy Jork) za wą Ligi Pułaskiego postanowiono ć „żywy pomnik" dla gen. Pułaskie z stworzenie na wzór Fundacji Kowskiej funduszu w celu niesienia stypendialnej najzdolniejszym stupolsko-amerykańskim, którzy ukońwyższą szkołę high school i zamierzaścić się w uczelniach wyższych. Liiego wzywa, ażeby każdy powiat Ameryce, gdzie zamieszkują Pozyły podobny fundusz stypenmłodzieży polsko-amerykań-

* * *

ith Brooklyn, (Stan Nowy Jork), ostanowili stworzyć spółkę akcyjybudowania nowoczesnego, pięk Narodowego, w którym skupiać życie tamtejszej Polonii. Brak go domu na zebrania odbijał ajemnie na rozwoju młodzieży stw polskich.

już podobno akcyj za 5.000 tylko kapitał się powiększy budowa. Jeśli w South Brook owany zostanie rzeczywiście „Dom Polski", jak przedstawia lany architekta, to Polacy tamtejsi achęcający przykład rodakom swoych, większych osiedlach, gdzie Polskie" wcale nie istnieją, albo też że nie zasługują na to miano.

W pismach amerykańskich zauważyliśmy ostatnio dwie pochlebne wzmianki o Polsce, a nadewszystko o polskiej linii okrętowej „Gdynia — Ameryka", z czego wynika, że nie tylko Polacy jeżdżą polskimi okrętami.

Do Buffalo powrócił z Europy na okręcie „Batory" dyrektor ogłoszeniowy wielkiego koncernu du Sattler's, który wraz z żoną zwiedził także między innymi krajami Polskę i wyraża się o niej bardzo pochlebnie, a już zachwycony jest rozrostem portu Gdyni.

W piśmie „The Bayonne Times" czytamy, że również na okręcie „Batory" powrócił z podróży po Europie dr. Walter F. Robinson, pryncypał szkoły Roosevelt, w Bayonne, któremu nadewszystko smakowały potrawy polskie.

W. A.

Zderzenie dwóch pociągów pośpiesznych.

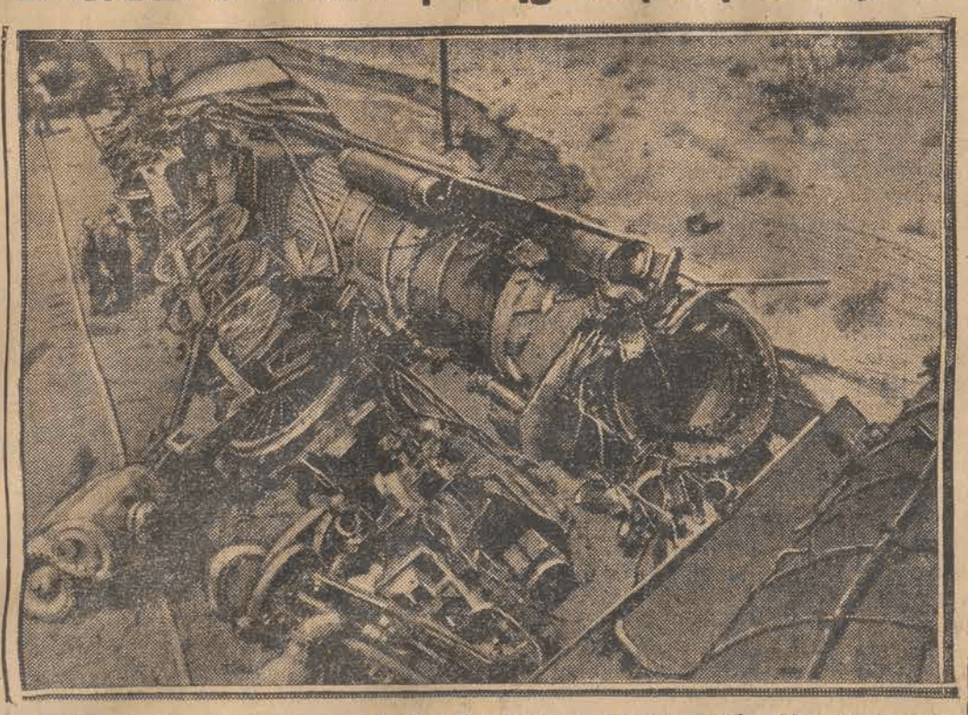

W Kalifornii zderzyły się dwa pociągi pośpieszne w pełnym pędzie. 11 osób zostało zabitych przeszło sto osób odniosło ciężkie rany.

Czy Al Capone wróci do Chicago?

STRACH PRZED KRÓLEM GANGSTERÓW

Liderzy walki z przestępczością prowadzonej w Chicago, czynią starania by nie dopuścić do powrotu Al Caponego do Chicago.

Capone jak wiadomo, ma być wypuszczony z więzienia w Alcatraz w styczniu roku przyszłym. Stosownie do wyroku wydanego na niego przez sędziego Wilkersona, Capone po wypuszczeniu go z więzienia musi jeszcze jeden rok odsiedzieć w więzieniu w Chicago.

Ci, którzy znają stosunki więzienne w Chicago obawiają się, iż sama obecność Caponego w więzieniu chicagoskim będzie miała ożywczy wpływ na reszki jego szajki gangsterskiej rozproszonej w Chicago i okolicy.

Odruch rozpaczy

katowanej żony górnika.

W domu nr. 50 przy ul. de Champegne w Calonne Ricouart rozegrała się krwawa tragedia małżeńska na tle pijaństwa. Karol Lambert lat 53 z zawodu górnik był nałogowym pijakiem.

Wprawdzie uczęszczał rzadko do kawiarni, ale upijał się w domu i stawał się wówczas przykrym dla żony i dzieci.

Żona pijaka już kilkakrotnie musiała wzywać pomocy żandarmerii, gdyż bił ją i znęcał się w bestialski sposób.

Takie pożycie małżeńskie sprzykrzyło się niewieście. Onegdaj wieczorem w czasie gwałtownej sprzeczki, pijak począł bić swoją żonę, która podczas bójki porwała za siekierę i zadała napastnikowi śmiertelny cios w głowę. Śmierć nastąpiła prawie natychmiast. Zabójczyni oddała się sama w ręce policji.

Dezerter w roli donżuana

Zdradziła go „ostatnia miłość"

Przed kilku miesiącami pewna młoda i zamożna panienka w Paryżu, poznała eleganckiego młodzieńca, który jej się przedstawił za Huberta Deschamps. Wkrótce potym „Hubert" zaręczył się z panną. Wobec tego, że „Hubert" był „studentem" pobierał od „narzeczonej" coraz to więcej pieniędzy. Lecz gdy ciężej otrzymywał, korzystając z nieobecności „narzeczonej" spakował do kufra jej bieliznę i dołączył do niej klejnoty i pieniądze. Po czym razem z kufrem „zaginął".

Pokrzywdzona „narzeczona" wniosła skargę do komisariatu Saint-Victor na swego „adoratora". W 3 tygodnie później spostrzegła go przechodzącego się na bulwarze Saint-Germain. W kilku zdaniach przedstawiła sprawę policjantom, którzy zatrzymali osobnika.

Śledztwo wykazało, że nazywa się Corbin Marceli, lat 23 i przybrał sobie fikcyjne nazwisko Deschamps jak wiele innych, pod którymi obiecywał ożenek młodym, a szczególnie bogatym pannom, wdówkom i rozwódkom, za co już wiele razy był karany, gdyż do ślubu nigdy nie doszło, a „narzeczony" znikał z cennymi rzeczami swej ulubienicy. Jest on również dezerterem z wojska. „Ptaszka" wpuszczono do klatki... ale więziennej.

Bateria butelek

rozczuliła nałogowego pijaka

Walter Smith, znany powszechnie obywatel miasta Portland w stanie Oregon, zasiadł po raz 43 na ławie oskarżonych za opilstwo. Oskarżenie opierało się na fakcie bezspornym.

Nad rankiem policjant znalazł go z butelką whisky, leżącego na cokole pomnika „tancerki", ustawionego w miejskim ogrodzie i gorzko płaczącego na skamieniałość serca córy Terpsychory, która zwabiwszy go nieskazitelnością linii i białością marmurowych kształtów, odniosła się do jego afektów z wyniosłą obojętnością. Zeznania Smitha uwiecznione w protokóle i poparte świadectwem policmena stały się podstawą wyroku skazującego, na mocy którego p. Walter skazany został na... Nie na zwykłą karę aresztu. Sędzia rozpatrujący tę sprawę, postanowił radykalnie wyleczyć niepoprawnego Smitha z brzydkiego nałogu i zawyrokował 30 dni, które miały być p. Smithowi darowane o ile zgodzi się tyleż butelek whisky wylać z balkonu ratusza, w oczach zebranych mieszkańców miasta, do rynsztoka, ślubując przy tym, że wyrzeka się diabelskiego trunku na zawsze. W oznaczonym dniu władze sądowe i notable miasta zebrali się na balkonie. Plac zaległy tłumy mieszkańców miasta, żądnych niecodziennego widoku potępienia whisky i innych napojów wyskokowych przez długoletniego ich entuzjastę, Smitha. Punktualnie o godzinie oznaczonej wprowadzono delikwenta na balkon.

Sędzia jeszcze raz odczytał wyrok i zwrócił się do oskarżonego ze słowami zachęty do wytrwania w dobrym postanowieniu. Smith z miną skazańca, prowadzonego na stracenie, spojrzał na uszeregowane na parapecie balkonu 30 butelek whisky i nagle twarz jego rozjaśniała się zdecydowanym postanowieniem. — Panie sędzio, tyle chwil radosnych zawdzięczam tym butelkom, a teraz miałbym je własnoręcznie strzaskać — no już wolę pójść do więzienia.

Zamknięto go, zgodnie z wyrokiem na 30 dni.

---

a Hempel-Gierdawa.

Y NA SAM ŻYCIEM

ść 91

Czwarty mąż etniej Amerykanki

tnia Amerykanka Mary Fahr z Elkton (St. Zj.), która dziczyła olbrzymi majątek swoim ojcu — już po raz arty zawarła związek małki. Po trzech rozwodach wyecznie zamąż za 25-letniesjanina Olega Cassini, ryka magazynu mód. Na : młoda para opuszcza po cerkiew prawosławną w nhattan.

Przez ostatnie tygodnie była jeszcze druga sprawa, która kazała mi zapomnieć o własnym bólu: nasza wojna bolszewicka. Pilnie studiowałam gazety, wyznaczałam na mapie ruchy wojsk. Drżałam o kraj cały i drżałam — o Ciebie. Wobec mego otoczenia — cudzoziemców — ani przez jedną chwilę nie okazałam zwątpienia w nasze zwycięstwo. Sam Bóg wie ile mnie to kosztowało wysiłku woli. Wrodzona duma dopomogła mi w tym. Nikt nie widział ile było we mnie niepokoju. Swoim zachowaniem, spokojem i pewnością kazałam memu otoczeniu wierzyć w potęgę naszej armii i mojej Ojczyzny. Wczoraj triumfowałam i byłam — szczęśliwa.

Jakże to dziwnie wygląda pod moim piórem: byłam szczęśliwa! Paradoks. A jednak prawda. Taka sama prawda — jak to, że czuję się najnieszczęśliwszą istotą na świecie.

20 sierpnia 1920 r.

Unikam spacerów w dzień. Wychodzę wieczorem, kiedy wiem, że nie będę już spotykać na mojej drodze — dzieci. Dziecko — to najboleśniejszy dla mnie widok.

25 sierpnia 1920 r.

Otrzymałam dzisiaj znowu list z kraju. Marian nie chce się pogodzić z moją banicją! Nie przeczytałam listu. Bałam się, że będę zbyt słaba, że może się załamię. Nosiłam ten list przy sobie przez cały dzień, jak cenną kochaną relikwię. Wiedziałam, że w nim jest kochające serce, polskie słowa, powiew z Polski. Wieczorem włożyłam do drugiej koperty, zaadresowałam i — wrzuciłam do skrzynki.

A teraz wróciłam do domu i czuję się jeszcze bardziej sama, niż dnia każdego. I żal mi, że listu nie otworzyłam. A może były tam wieści o Tobie?..

14 października 1920 r.

Tak długo nie pisałam ani słowa, bo przyszło nowe załamanie. Pewnego dnia wróciłam do domu z wieczornego spaceru i zastałam na biurku Twoją fotografię zalaną wodą z wazonu, który się przewrócił. Musiała tak leżeć dłuższy czas, bo była zupełnie zniszczona i nie do uratowania.

Była to jedyna Twoja fotografia, jedyna pamiątka. Strata jej wywołała we mnie tak silne załamanie, że w zupełnej apatii, nie widząc nikogo i nie wychodząc ze swego pokoju, przetrwałam całe dwa tygodnie.

Ale człowiek wszystko przetrzyma. Po dwóch tygodniach wróciłam do moich zajęć. Nie mogłam tylko wrócić do ledwo zaczętego pamiętnika. Robię to dopiero teraz.

Błogosławiony jest sen, który daje całkowite zapomnienie na kilka godzin. Błogosławiony, bo daje czasem cudowne sny, w których widzę Ciebie i moje dawne szczęśliwe życie. Im jednak zapomnienie było kompletniejsze, im słodsze senne widziadła — tym straszniejsze jest przebudzenie i powrót do rzeczywistości. Straszne jest otworzenie rano oczu i spojrzenie w nowy dzień nieustającej katorgi i męczarni.

Ile tych dni mam jeszcze przed sobą?

19 października 1920 r.

Tych dni na pewno jest bardzo, bardzo wiele przede mną. Bo przecież jeżeli od razu sprawa się nie wyjaśniła, to każdy dzień nowy, który przychodzi, czyni bardziej niemożliwym to wyjaśnienie. Jedyna osoba, którąby mogła wszystko wyjaśnić, to Józefka. Ale skądże jej może na myśl przyjść jakakolwiek łączność między nią i moim na zawsze wyjazdem?! Skąd ta prosta dziewczyna miałaby wpaść na taki pomysł?

Ja sama chciałam dać wyjaśnienia, kiedy był jeszcze czas na to. Ojciec Twój nie chciał słyszeć ode mnie ani jednego słowa tłumaczenia!

Czyż mogę, po wszystkim czego od niego doświadczyłam, po bezwzględnym okrucieństwie z jakim mnie potraktował — pisać teraz do niego z wyjaśnieniami?

Nigdy! Nigdy!

Zresztą, jestem pewna, że gdybym nawet się tak upokorzyła, odesłałby mi list nieprzeczytany.

Nie, teraz ja już nic mówić na swoją obronę nie mogę i nie powiem. A Józefka tego nie zrobi, bo jest głupią dziewczyną, która w niczym się nie orientuje.

Więc tych dni będzie jeszcze nieskończenie dużo, tyle ile ich jest przeznaczonych na moje życie. Chyba, że to życie już długim nie będzie.

Muszę jednak coś robić, aby te okropne dni, których ilości nie znam, mijały jak najszybciej. Sama praca — moje lekcje — nie wypełniają ich zupełnie. Zostają długie wieczory, zostają okropne dni świąteczne.

Wczorajszy wieczór spędziłam — z tych właśnie powodów — w teatrze. Po raz pierwszy odkąd tu jestem. Poszłam wbrew sobie. Miałam przeświadczenie, że sztuka nie będzie w stanie pochłonąć mojej myśli. A jednak — zajęła mnie. I tak jak w czasie lekcji, nie myślałam o sobie. Człowiek jest dziwną, niezrozumiałą istotą. Tyle w nim sprzeczności niepojętych dla niego samego.

20 października 1920 r.

Dzisiaj, tak jak wczoraj, ledwo zwolniłam się od lekcji, zjadłam szybko kolację i znowu wyszłam do teatru. Pośpiesznie, gorączkowo, jakby mnie kto pędził. Znowu kilka godzin zapomnienia. Naprawdę zajęta byłam tym co się działo na scenie. To tak trochę jak morfina. Wiem, że nie działałaby ona zupełnie jeszcze przed dwoma miesiącami. Na pewno.. Dzisiaj działa. A więc znaczy to, że pomimo, iż zdawałoby się wciąż dotkliwie odczuwam swoje nieszczęście, odczuwanie to słabnie i staję się zdolną do odbierania pewnych wrażeń, tak jak inni ludzie.

Czy to miałoby znaczyć, że z czasem przestanę cierpieć w ogóle?

2 listopada 1920 r.

Codziennie wieczorem, jak nieprzytomna biegałam po teatrach i kinach. Co wieczór. Ale już więcej nie pójdę. Wczoraj na ekranie zobaczyłam malutką dziewczyneczkę, taką jaką Ty teraz być już możesz. Nie wiem, co się ze mną stało. Wiem tylko, że jakaś pani wyprowadziła mnie na ulicę, ciągle coś do mnie mówiła, nie pamiętam ani jednego słowa, wreszcie znalazłam się w domu. Musiałam jej powiedzieć mój adres. Zrobiłam to widocznie podświadomie, bo nie przypominam sobie, abym choć raz otworzyła usta. Nie pamiętam też co myślałam. Pamiętam jedynie nieznośny, gniotący ból w piersiach, jak gdyby serce chciało mi pęknąć.

Potem zasnęłam kamiennym snem bez snów. A dzisiaj rano wstałam do ciągle tej samej ponurej rzeczywistości — i znowu wszystko w kółko to samo.

10 maja 1924 r.

Data wskazuje, jak długo nie wracałam do tego pamiętnika. Dlaczego tak było — mniejsza z tym. Nie mogłam pisać, może nie chciało mi się. Szare dni — tak dużo ich — płynęły podobne do siebie jak dwie krople wody, podczas gdy każdy z tych dni dla Ciebie jest całym światem nowych spostrzeżeń, nowych odkryć, nowych wrażeń. Jesteś już przecież dużą dziewczynką. Nie umiem sobie wyobrazić jak teraz wyglądasz — odgaduję tylko na różne sposoby.

Z kraju nikt już do mnie nie pisze. Nawet Marian zraził się moim odsyłaniem mu listów i nie odzywa się więcej. Nie dziwię mu się wcale.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W tych dniach odsłonięty będzie fragment murów obronnych starej Warszawy, których rekonstrukcja została już ukończona. Obecnie przeprowadzane są roboty ogrodnicze w międzymurzu. — Pierwszą wzmiankę o istnieniu muru obronnego w Warszawie zawiera przywilej pochodzący z 1326 r. Mury te jednak jeszcze nie otaczały całkowicie Warszawy. Nastąpiło to później. Po wybudowaniu w wieku XV zewnętrznego muru obronnego, pierścień murów został przerwany pięcioma bramami, zaopatrzonymi w mosty zwodzone. Przestrzeń pomiędzy murami została przeznaczona na budy i domy mieszkalne, od połowy zaś XVIII wieku Magistrat rozpoczął odstępowanie za wynagrodzeniem obywatelom sąsiadującym tak murów, jak i baszt. Bramy zaś miasta rozwalono w różnych czasach. Z biegiem lat dawne mury obronne, nie konserwowane, rozpadały się, lub ulegały rozbiórce. Część ich wcielono do później wzniesionych kamienic. Pamięć o warszawskich murach obronnych oraz ich dawny wygląd i postać wskrzesza obecnie stołeczny Zarząd Miejski. Prace, powołanej w tym celu komisji ochrony zabytków, objęły na razie odcinek pomiędzy ulicami: Nowomiejską i Wąski Dunaj. Przywrócono tam wiernie do dawnego stanu to, co na przestrzeni lat zniszczył czas, lub usunęła ludzka ręka. W międzymurzu ustawiono ławki wśród trawników i klombów, które stworzą w dzielnicy staromiejskiej, ubogiej w zieleń — piękny park. Urok jego podniesie fosa napełniona wodą. Dalszy plan przewiduje m. i. odsłonięcie barbakanu i przerzuconego nad fosą mostu. Uroczystość odsłonięcia murów objęta jest programem „Tygodnia Warszawy".

* * *

Na robotach publicznych, prowadzonych przez miasto, zatrudnionych było w ostatnim tygodniu 8573 robotników.

Krateczki.

TWARZ ZA KOSZULKĄ

Przygoda na strychu.

Jeżeli ktoś nie wiedział dotychczas, co oznacza słowo: defetysta, to mógł się w jego znaczeniu zorientować bardzo łatwo, gdyż natykał się na niego na każdym kroku. Defetysta, to gość, który od piątku po południu latał po mieście z przerażoną miną i każdemu spotkanemu znajomemu szeptał na ucho z przerażoną miną:

— Wie pan? Wchodzimy!

— To bardzo ładnie. Nareszcie!

— Tak-tak, ale Sowiety?

— Eeee, śmiej się pan z tego!

— Jak pan zaczniesz płakać, to nie będzie się panu chciało śmiać!

— Bzdury!

— Ładne bzdury! Wie pan, że na mieście nie ma już zupełnie mąki?

— Głupstwa! Sam dziś kupowałem 10 kilo i nie robili mi żadnej trudności!

— To tylko przypadek. Zresztą nie ma również tłuszczów!

— Jadłem dziś masło.

— Nie ma węgla!

— U mnie w kuchni pali się bez zmiany.

— O dziewiątej elektrownia ma wyłączyć światło.

— Z powodu?

— I pan się jeszcze pyta? — I tu zaczyna sypać przepowiedniami ponurymi, jak jego skretyniały mózg, opisuje wszystkie niesłychane konsekwencje, jakie — jego zdaniem — „muszą być", świat — według tych opinij — w ciągu najbliższych paru godzin zamieni się w jedno wielkie zagazowane pobojowisko.

I latał po mieście, szerząc popłoch i panikę, opowiadając niestworzone bzdury, stwarzał psychozę lęku i zastrachania nawet u ludzi, którzy traktują wypadki, tak jak na to zasługują: ze spokojem i zaufaniem. Ci wszyscy defetyści i „normalni" politycy, zastanawiający się ciągle: co będzie dalej, jakie wynikną konsekwencje, do prowadzają mnie do szału. Pierwszemu, piątemu i dwudziestemu mogłem tłumaczyć, gdy pytał mnie o zdanie na temat bieżącej sytuacji politycznej:

— Widzi pan, ja mam umowę z ministrem. On nie będzie za mnie wykupywał protestów wekslowych, a ja nie będę za niego robił polityki zagranicznej.

Ale setnemu i tysiącznemu nie jestem już w stanie tłumaczyć. Mam wyschnięte gardło i skołowaciały język. Gdy dzwoni telefon, nie pytam, kto mówi, i nie wołam: halloooo, tylko, podnosząc słuchawkę, od razu mówię:

— Nic nowego. Spokój. Wszystko w porządku.

I odkładam słuchawkę. Chciałbym nawet nagrać płytę gramofonową z tym tekstem, ale nie mam na to czasu, gdyż trzeba ciągle podnosić słuchawkę telefonu.

A wszystko dlatego, że ludzie są niesprawiedliwi i nie chcą pozostawić tych spraw czynnikowi do tego powołanemu tj. rządowi.

BALBINA.

Pani Balbina Sztelman, po wielkim praniu, zdejmowała rozwieszoną „na górze" bieliznę i pedantycznie układała w przygotowanej balijce każdy suchy „kawałek", gdy... To było straszne i przerażające. Balbina pisnęła jak zarzynane kurczę, gdy pociągnąwszy za jedwabną, różową koszulkę — ujrzała twarz jakiegoś mężczyzny, który nie bąknąwszy nawet: przepraszam, rzucił się do ucieczki.

Na krzyk Balbiny zbiegli się sąsiedzi, którzy ujęli niefortunnego złodzieja — jak się okazało — Hersza Wajntrauba.

Sąd Grodzki skazał Hersza Wajntrauba na osiem miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Siekierą zaatakował bezbronną kobietę

Bestialski czyn syna właściciela domu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niezwykłe zajście miało miejsce w domu przy ul. Konopnej 27, będącym własnością stróża Franciszka Kokocińskiego. Już od dłuższego czasu istniał zatarg między właścicielem domu a lokatorem, robotnikiem Antonim Badowskim. Szykany, na jakie przez dłuższy czas ustawicznie narażona była rodzina Badowskich, przyczyniły się do tego, że Badowscy ostatnio zdecydowali się opuścić mieszkanie. Jednakże zanim mieli je opuścić, syn Kokocińskiego sprowokował niesłychane zajście.

Będąc pijany, Feliks Kokociński z siekierą w ręku udał się do mieszkania Badowskich i rozwalił drzwi, prowadzące do ich mieszkania. Ogromny lęk ogarnął żonę Badowskiego, która sama była w mieszkaniu i w dodatku chora leżała w łóżku. Brutal, nie zwracając uwagi na chorą kobietę, po wtargnięciu do pokoju, siekierą począł demolować urządzenie mieszkania, rozbijając doszczętnie wszystko i tłukąc szkło oraz szyby okien. W końcu rzucił się z siekierą na bezbronną kobietę, która podniosła się z łóżka i nie widząc innej drogi ratowania się, wyskoczyła z okna pierwszego piętra na ulicę. Rozbestwiony awanturnik, pragnąc w dalszym ciągu pastwić się nad swą ofiarą, rzucił jeszcze z okna pierwszego piętra doniczkę w kierunku leżącej na bruku kobiety, lecz na szczęście nie trafił. W międzyczasie zebrał się na ulicy tłum osób, który zajął się nieszczęśliwą kobietą. Przez skok z okna Badowska doznała ciężkich obrażeń cielesnych, tak że musiano ją przewieźć karetką pogotowia ratunkowego do lecznicy miejskiej. Gdy następnie kilku mężczyzn zamierzało unieszkodliwić napastnika i oddać go w ręce policji, brutal rzucił się na nich i począł ich kopać. W końcu jednak po dłuższym szamotaniu się, Kokociński musiał skapitulować.

W drodze do Komisariatu napastnik spotkał się oko w oko z mężem Badowskiej, który wracał do domu i nic nie wiedział o zajściu. Dowiedziawszy się o tym, Antoni Badowski z miejsca sprawił Kokocińskiemu takie lanie, że skrwawiony znalazł się później w Komisariacie P. P. — Awantura, spowodowana przez Kokocińskiego wywołała powszechne oburzenie ia Szwederowie.

Ponure zeznania sąsiadki

Wieśniak zamordował żonę.

Z Białegostoku donoszą:

Mieszkaniec wsi Fasty, powiatu białostockiego, Władysław Sadowski, złożył meldunek na posterunku policji, że w rzece Supraśl utopiła się jego żona Anna. Śmierć miała nastąpić wskutek nieszczęśliwego wypadku podczas prania bielizny przy kładce.

Zewnętrzne oględziny zwłok Sadowskiej nie wykazały początkowo żadnych obrażeń cielesnych, wobec czego władze sądowe wydały zezwolenie na pogrzebanie zwłok.

Po upływie miesiąca od tego wypadku, do władz dotarły pogłoski, że Sadowską udusił jej mąż Władysław, który dla upozorowania wypadku wrzucił zwłoki do rzeki. Po ekshumacji zwłok i sekcji, nie stwierdzono śladów morderstwa, wobec czego dochodzenie przeciwko Sadowskiemu umorzono.

Dopiero teraz do władz śledczych zgłosiła się niejaka Leokadia Bakunowa, najbliższa sąsiadka Sadowskich i oświadczyła, że chce wyjaśnić całą prawdę, którą dotychczas nie ujawniła z obawy przed zemstą Sadowskiego. Obecnie jednak trapią ją ciągle przykre sny i dlatego zdecydowała się złożyć prawdziwe zeznania.

Bakunowa zeznała, że na dwa dni przed wypadkiem, Sadowska z płaczem opuściła dom męża, wraz ze swym kilkumiesięcznym dzieckiem i dopiero w czerwcu wróciła do domu. Nocą w dniu powrotu Sadowskiej Bakunowa zauważyła, jak Władysław Sadowski niósł w stronę rzeki coś ciężkiego, lecz skoro tylko spostrzegł ją, padł na ziemię.

Wznowione śledztwo sądowe wykazało, że zeznania Bakunowej są prawdziwe. Morderca własnej żony, Władysław Sadowski został osadzony w więzieniu białostockim, gdzie oczekuje na rozprawę sądową.

Grozi mu kara śmierci.

Trup kelnera w restauracji

WYPADEK, CZY MORDERSTWO?

Z Brodnicy donoszą:

Władze śledcze stanęły przed zagadką tragicznego wydarzenia, jakie miało miejsce w restauracji „Concordia" przy ul. Sądowej 5.

O g. 6 rano rozeszła się wieść, że w korytarzu restauracji „Concordia" zginął tragiczną śmiercią kelner kawiarni „Strzelnica", Bolesław Borowski z Brodnicy, kawaler, lat około 30. Na miejsce przybyła komisja sądowo - lekarska, która stwierdziła pęknięcie czaszki i zmasakrowanie twarzy. Zwłoki denata znaleziono w pozycji leżącej na posadzce betonowej twarzą na dół przy schodach prowadzących na piętro. Zwłoki przeniesiono do kostnicy szpitala powiatowego, gdzie przeprowadzona zostanie sekcja zwłok, która przyczyni się niewątpliwie do ustalenia, czy zachodzi nieszczęśliwy wypadek czy morderstwo.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 3 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

13.00 Pogadanka dla kupców rzemieślników
13.30 „Moniuszko" — audycja muzyczna dla gimnazjów
Jedyna polska fabryka dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym Jorku.
14.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Słuchowisko dla młodzieży pt. „Ania przybywa na Zielone Wzgórze" (część 1)
15.30 Muzyka obiadowa — z Katowic
16.00 Wiadomości gospodarcze
16.15 Kronika naukowa
16.30 Recital wiolonczelowy
17.10 „Litwa współczesna" — reportaż
17.25 Najpiękniejsze a zapomniane pieśni Władysława Żeleńskiego — z Wilna
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
19.00 Audycja żołnierska
19.30 D. c. koncertu rozrywkowego ze Lwowa
20.00 Audycja z okazji 20-lecia wstąpienia na tron Borysa, króla Bułgarii
20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program
21.00 Koncert chóru katedralnego — z Poznania
21.45 Nowości poetyckie
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych)

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa ze słuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
22.10—23.00 Koncert rozrywkowy
23.05 Zakończenie audycyj

WTOREK, 4 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
7.45 Gimnastyka
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
14.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 „Mam 15 lat" — powieść Janiny dla młodzieży
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa — z Poznania
16.00 Wiadomości gospodarcze
16.15 Przegląd aktualności finansowych
16.25 Koncert solistów
W przerwie około g. 16.50 czach przyrodnika
17.30 Z pieśnią po krajn
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Muzyka taneczna w wykonaniu mali stry P. R.
19.40 Koncert rozrywkowy — z Berlina
20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program
21.00 Koncert symfoniczny — z Poznania
22.00 Istota czystej sztuki ludowej — odczyt Lwowa)
22.15 Muzyka z płyt
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne
23.05 Wiadomości z Polski (w językach obcych)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Melodie popularne — płyty
11.15 Muzyka z płyt
14.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich „Orka na ugorze" — Jana Wiktora
18.00 Muzyka organowa
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Muzyka z płyt
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

CHRISTIANE AIMERY.

Za późno.

Wszystkie bez wyjątku przyjaciółki pani Pauliny Astrié wiedziały, że mąż jej, przystojny, elegancki i ujmujący w obejściu mężczyzna utrzymywał od pięciu lat bardzo bliskie stosunki z jedną z jej dawnych koleżanek z ławy szkolnej.

Toteż kiedy wiarołomny zginął w automobilowym wypadku nie mając czasu uporządkować osobistych swoich papierów mówiły między sobą:

— Co też żona znajdzie biletów miłosnych w szufladach jego biurka!

Paulina Astrié jednakże nie natknęła się na nic podobnego. Albert Astrié bowiem płochy wietrznik z usposobienia nie był sentymentalny i gardził tym samym takiego rodzaju relikwiami jak listy miłosne, zasuszone kwiaty i wyblakłe wtążki.

Wdowa jego nie zamknęła drzwi przed gośćmi. Dawni bywalcy śpieszyli chętnie na jej herbatki, tym bardziej że podprefektury na ogół nie obfitują w rozrywki.

— Zobaczysz, kochana Paulinko, jaką troskliwą opieką otoczymy cię podczas miesięcy grubej twej żałoby! — obiecywano jej.

Wypadnie wam uzbroić się w cierpliwość w takim razie, dać dowód stałości, gdyż żałoba moja trwać będzie do mojej śmierci — odpowiadała pani Astrié.

— Masz trzydzieści lat dopiero. Życie twoje nie może być skończone — perswadowano.

— Nie zamierzam [illegible] nieużytecznym członkiem społeczeństwa. Chciałam tylko powiedzieć, że Albert zabrał całe moje szczęście ze sobą — nadmieniła wdowa.

Zaledwie przestąpiły próg jej mieszkania młode kobiety wzruszyły ramionami. Paulinka Astrié była ładna. Nieboszczyk zapisał jej duży majątek Mężczyźni —twierdziły — „nie pozwoliliby" jej pozostać wdową.

Kiedy druga rocznica śmierci Alberta Astrié minęła przyjaciółki jego żony nie mogły nadziwić się; co niedziela bowiem grób nieboszczyka jej męża ozdobiony był świeżymi kwiatami i Paulinka nosiła nadal te same czarne suknie, przyjmując życzliwie kwestarki. „Od nas obojga" — mówiła z naciskiem przy wręczaniu im swojej jałmużny, jak gdyby Albert Astrié był jeszcze przy życiu.

Odmówiła wreszcie dwóm starającym się o jej rękę, co wywołało skandal.

Przyjaciółki pani Astrié naradzały się ze sobą: gdyby, która z nich miała odwagę uświadomić Paulinkę. Otworzyć jej oczy na prawdę — czy nie byłoby to uczynkiem miłosiernym z jej strony?..

Lecz wszystkie oglądały się jedna na drugą, żadna bowiem nie miała ochoty podjąć się przykrej tej misji.

— Tak!.. Ta, która odważyłaby się na krok oddałaby niemałą przysługę Paulinie! — deliberowały między sobą.

Z czasem wszakże powtarzały to z przyzwyczajenia raczej. Dużo bowiem upłynęło już wody od śmierci Alberta Astrié i białe nitki prążkowały teraz krucze włosy niepocieszonej jego wdowy.

— Czy zmieni sposób życia po dawno skończonej czterdziestce?

Mimo to złość brała patrzeć na Paulinę żyjącą samotnie, spędzającą długie godziny na rozmyślaniach przy mogile wiarołomnego, zdobiącą grób jego w świeże kwiaty, rozdającą jałmużnę w swoim i jego imieniu, wymawiającą się stale od obiadów proszonych i zebrań wieczornych.

Nagła śmierć z ataku arteriosklerozy współwinnej płochego wietrznika uczyniła przebrzmiałą tę historię aktualną ponownie Nie umówiwszy się trzy najserdeczniejsze przyjaciółki Pauliny spotkały się w salonie ku jej w wilię pogrzebu nieboszczki.

Kiedy Paulina napomknęła, iż wybiera się na cmentarz nie zważając na to, że uroczystości pogrzebowe wstrząsają nerwami jej boleśnie, wszystkie trzy panie zaprotestowały chórem.

— Ależ Marcela była najdawniejszą z moich przyjaciółek! Obstalowałam już wianek z czerwnych róż! — perswadowała zdziwiona pani Astrié.

— Nie pozwolimy ci narażać się na śmieszność! — zawołała jedna z przybyłych.

— Dawno już chciałyśmy otworzyć ci oczy na prawdę — podchwyciła druga.

— Ale brakło nam odwagi, niestety! — dodała trzecia.

Gdy zrozumiała wreszcie (przyjaciółki twierdziły, że zbyt dużo czasu zużyła na to) jakiego rodzaju krzywdę nieboszczka wyrządziła jej, pani Paulina oburzyła się.

— Nie wierzę ani słowa temu co mi tu opowiadacie! — zawołała z gniewem.

— Ty jedna nie wiedziałaś o niczym, biedactwo!..

— Podczas gdy to nie było tajemnicą publiczną.

— Wróble śpiewały o tym na dachach..

— Spotykano ich o zmierzchu, w zacienionych alejach publicznego parku...

— To niczego nie dowodzi! — wtrąciła pani Astrié.

— Jeden z dozorców widział ich całujących się...

— Przywidziało mu się!

— Panie domu sadzały ich zawsze jedno obok drugiego na obiadach proszonych.

— Ilekroć mąż twój jeździł do Paryża na swoje dziwne częste rady administracyjne, Marcelina wsiadała do następnego pociągu...

— Nie wierzysz nam? Spytaj jej męża w takim razie o przyczynę scen zazdrości, jakie robił jej za życia Alberta. Sąsiedzi słyszeli ich kłócących się...

— Taak! On powie ci z jakiego powodu o mały włos nie rozstał się z żoną w owym czasie...

Kiedy biedna Paulina zasypana tą lawiną obciążających argumentów zaprzestała bronić pamięć i honor swego męża, twarz jej zmieniła się nagle, postarzała jak gdyby o lat kilkanaście.

— Nie zdajecie sobie, moje drogie, sprawy — odezwała się stłumionym głosem po długiej chwili milczenia — jaką wy zrobiłyście mi krzywdę z kolei. Wydarłyście mi jedno dobro, jakie pozostało mi w życiu: przeszłość, która była mi drogą.

— Albert nie miał żadnego prawa do kultu jaki żywiłaś dla niego, Paulinko!

— Przeniewierstwo jego oburzało i bolało nas — wtrąciła najzapalczywsza z trzech przyjaciółek.

— Trzeba było w takim razie — odparła pani Astrié poważnie — uświadomić mnie przed piętnastu laty. Możebym wówczas pomyślała o rozpoczęciu nowego życia. Od tej pory natomiast za dużo łez wylałam za długo opłakiwałam męża, tęskniłam za nim i modliłam się o spokój jego duszy.

— Dzieliłam z nim wszystkie moje sprawy codzienne, tę małą cząstkę dobrą jaką biedakom czyniłam, myślałam o nim w tylu godzinach mego zniechęcenia, upadku ducha i okrutnej samotności moralnej dźwigałam razem z nim brzemię dni moich.

— Gdyby Albert był dziś przy życiu i dawne jakieś wiarołomstwo jego doszło do moich uszu, zdaje mi się, że miałabym dla jego słabości macierzyńską nieledwie pobłażliwość. Powiedziałabym sobie: nie pora już na skargi, użalanie się roszczenia pretensji, wymawianie krzywd, żywienie uraz, dziś, kiedy pozostaje nam tylko starzeć się i umierać razem!

— Rozumiecie? Żyłam z moim mężem całe ćwierćwiecze! Nie dziesięć lat, lecz dwadzieścia pięć i w ostatniej mojej godzinie, kiedy obca ręka zamykać będzie oczy moje nazawsze, co pozostanie mi?

— Znowu on. Wspomnienie wspólnej naszej wędrówki ziemskiej i nadzieja spotkania się z nim na tamtym świecie!..

—Za późno już wyzwalać mnie od tego nieboszczyka?

SPORT.

Czy Czerwoni pozostaną w lidze?

SROMOTNA PORAŻKA RUCHU.

W rozgrywkach ligowych padły wyniki zgoła sensacyjne. Ruch doznał kompromitującej porażki w meczu z Wartą. W jeszcze wyższym stosunku AKS rozgromił drużynę WKS Śmigły. Do pierwszorzędnych sensacyj należy zwycięstwo Polonii nad Warszawianką. ŁKS również ładnie się popisał, odnosząc przekonywujące zwycięstwo nad Pogonią. Czy to jednak się przyda łodzianom? Teoretycznie istnieje jeszcze cień szansy na utrzymanie się w Lidze. Tylko jednak teoretycznie. Bo któżby w takim razie miał opuścić ligę wraz z WKS Śmigłym? Jeśli nie ŁKS, to tylko Pogoń lub Warszawianka. Obie drużyny mają jeszcze do rozegrania zawody u siebie, zatem zdobędą jeszcze punkty.

Mimo rzetelnego sukcesu, sytuacja ligowej jedenastki ŁKS-u zapewne jest już przesądzona. Chociaż... w sporcie nie ma sytuacji bez wyjścia.

Przebieg wczorajszych zawodów był następujący:

W ŁODZI:

Ł.K.S. — Pogoń 3:0 (3:0).

Zwycięstwo to było w zupełności zasłużone, gdyż ŁKS przez cały czas, a zwłaszcza w drugiej połowie, był drużyną lepszą. Wszystkie bramki dla ŁKS-u padły w pierwszej połowie gry. W 14-ej min. pierwszą bramkę zdobył Koczewski, w 25-ej min. drugą strzelił Miller, a trzecią w 45-ej min. Lewandowski. Pod koniec meczu Pogoń grała w 9-tkę wskutek kontuzji dwóch zawodników. Sędziował p. Linke. Widzów około 3 tys.

W POZNANIU:

Warta — Ruch 6:0 (2:0).

Sensacyjna porażka Ruchu, który wystąpił bez Wilimowskiego. Warta zagrała bodaj najlepszy mecz w sezonie. Atak drużyny poznańskiej był świetnie dysponowany. Do przerwy Warta strzeliła dwie bramki przez Szerfkego i Genderę, zaś po przerwie dalsze bramki zdobyli Gendera, Kazimierski (dwie) i Szreier. Sędzia p. [illegible]kowski. Widzów 4 tysiące.

W CHORZOWIE:

A.K.S. — Śmigły 7:1 (3:0).

Wysokie i zasłużone zwycięstwo AKS-u który górował nad wilnianami szybkością, zgraniem i skutecznością w grze podbramkowej. Bramki dla zwycięzcy strzelili: Wostal 4 i Piontek 3. Honorową bramkę dla Śmigłego strzelił Marzec. Sędzia p. Skowroński. Widzów 2 tysiące.

W KRAKOWIE:

Cracovia — Wisła 2:1 (0:0).

Mecz b. ciekawy. Cracovia była technicznie lepsza, dzięki czemu wywalczyła zwycięstwo. W pierwszej połowie wynik utrzymał się bezbramkowy. Po przerwie dla Cracovii bramki zdobyli Szeliga i Zęba[illegible]ski, a dla Wisły Gracz. Sędzia p. Sawaryn. Widzów 8 tysięcy.

W WARSZAWIE:

Polonia — Warszawianka 5:2 (2:0).

Niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo, b. ambitnie grającej Polonii. Już w pierwszej połowie gry Polonia uzyskała przewagę i zdobyła dwie bramki. Po przerwie gra się nieco wyrównała, jednak Polonii udaje się zwyciężyć pewnie. Bramki dla Polonii zdobyli: Odrowąż 3 i Przybysz 2, a dla Warszawianki Święcki i Kniola. Sędziował p. Kafliński.

* * *

Tabela ligowa przybrała następujący układ:

	gier	pkt.	str. br.
1) Ruch	15	21:9	45:31
2) Cracovia	14	18:10	34:28
3) Warta	15	17:13	49:34
4) A.K.S.	15	15:15	39:29
5) Polonia	15	15:15	31:31
6) Wisła	15	15:15	30:31
7) Warszaw.	15	13:17	33:40
8) Pogoń	15	13:17	16:22
9) Śmigły	15	11:19	25:42
10) Ł.K.S.	15	10:20	19:33

Padły świetne wyniki
ale widownia była pusta
Warszawa-Łódź 76:74 w lekkiej atletyce

Zawody lekkoatletyczne Łódź — Warszawa, wzbudziły w Łodzi znaczne zainteresowanie, niestety, nie zdołały wzbudzić go w Zgierzu, gdzie się odbyły. To też w rezultacie mecz oglądało paręset osób. W tym przeważającą liczbę stanowiła najmłodsza młodzież szkolna. Kasjer zawodów niewątpliwie był w rozpaczy.

Robiliśmy co można było, aby zachęcić publiczność łódzką do wyjazdu na zawody w Zgierzu. Komu jednak chciało się jechać tak daleko przy bardzo niepewnej pogodzie.

Miejski Komitet WF i PW m. Zgierza z prezydentem Świerczem na czele uczynił wszystko, aby impreza się udała. Udzielił pomocy finansowej Łódzkiemu OZLA, ufundował piękne nagrody, przygotował bardzo starannie stadion. Mimo to okazało się, że Zgierz pod względem sportowym jeszcze śpi i to mocno. Niewątpliwie, ta młodzież, która była na zawodach, zdobyta została dla lekkiej atletyki, ale to jeszcze za mało. Abstrahując do tego, sądzimy, że w Łodzi zebrałoby się jednak nie mniej, niż 1,000 widzów.

Warszawa zrobiła właściwie zawód. Nie przyjechali Noji, Staniszewski i Ładnowski. Zwycięstwo Warszawy w tych warunkach wyraziło się mniejszym stosunkiem punktowym, niż oczekiwaliśmy. Było 76:64. Noji i Staniszewski wystarczyli by, aby Warszawa zdobyła więcej niż 80 pkt.

Poziom zawodów był, mimo braku wymienionych „asów" wysoki. Gierutto osiągnął w rzutach najlepsze swe tegoroczne wyniki (poza dyskiem), Moronczyk ustalił świetny rekord życiowy, zapisując się wynikiem 4,02 do grona najlepszych tyczkarzy Europy.

Inni zawodnicy warszawscy wykazali braki. Trojanowski biegł dobrze 100 mtr., ale fatalnie zepsuł 200 mtr. Sulikowski i Rosłan — w skandalicznej formie. Mańk również poniżej normalnych wyników, Herman dobry, a Osiński zupełnie słaby.

Z Łodzian najlepszy był Kurpesa. Uzyskać 4:07,4 na 1,500 mtr. gdy się ma konkurenta o 70 mtr. z tyłu, to dowód wysokiej formy. Kurpesa uzyskał wynik kompletnie bez wysiłku.

Trzy nowe rekordy okręgu łódzkiego (4×100 4×400, trójskok) oraz szereg zupełnie dobrych wyników — oto plon, który zebrali lekkoatleci łódzcy.

Zawody poprzedzone zostały powitalnym przemówieniem prezydenta m. Zgierza p. Świercza do drużyn oraz przemówieniami kierownika drużyny stołecznej i prezesa ŁOZLA.

W ciągu prawie całego meczu padał deszcz, co miało ujemny wpływ na niektóre wyniki. Deszcz chłodził również nastrój publiczności, która dość słabo reagowała na wyczyny zawodników, zasługujące na gorętsze przyjęcie.

A teraz szczegóły zawodów:

100 mtr. — 1) Trojanowski (W) 11 s. 2) Krüger (Ł) 11.2, 3) Radwański (Ł) 11.7, 4) Sliwak (W). Trojanowski wygrał pewnie, ale Radwańskiemu źle zmierzono czas. Miał niewątpliwie lepszy.

200 mtr. — 1) Poliński (Ł) 23.1 sek. 2) Krüger 23.4, 3) Sulikowski (W) 24.3, Trojanowski został w dołkach i zrezygnował z walki o dobre miejsce. Ukończył bieg „na piechotę". Tłumaczył się kontuzją

1500 mtr. — 1) Kurpesa (Ł) 4:07,4, 2) Osiński (W) 4:18,25, 3) Nowakowski (Ł) 4:24.2 s. Warszawa wystawiła tylko jednego zawodnika. Kurpesa mimo chorej nogi biegł świetnie i wygrał jak chciał. W konkurencji może on uzyskać 4 m. albo jeszcze lepiej.

5000 mtr. — 1) Herman (W) 15:48,4 sek., 2) Myszkowski ukończył bieg o 190 mtr. za Hermanem. Nie mógł więc mieć gorszego czasu jak poniżej 16:25 s. Błąd zegarka sędziowskiego widoczny.

4x100 mtr. — 1) Łódź 44.2 — nowy rekord Okręgu. Biegli — Poliński, Mozelewski, Krüger i Radwański. Świetnie biegli zwłaszcza Mozelewski i Radwański, który nie oddał ani centymentra Trojanowskiemu Warszawa uzyskała czas 44.4 Biegli — Rosłan, Sulikowski, Śliwak, Trojanowski.

4x400 — 1) Warszawa 3:33,8 sek. 2) Łódź — 38.5 sek. Nowy rekord Okręgu, ale bardzo słaby bieg. Czwórkę łódzką stanowili — Mozelewski, Tomczak, Kurpesa, Poliński. Najlepiej biegł Kurpesa. Poliński był wyczerpany po 200 mtr. (niezdrów!)

Skok o tyczce: — 1) Morończyk (W) 4.02! Świetny wynik, 2) Anikiejew (Ł) 3.52 3) Macieszczyk II (Ł) 3.30. 4) Gierutta (W) 3.10. Gierutto oszczędzał się, co mu pozwoliło na dobre wyniki w rzutach. Morończyk w wielkiej formie.

Trójskok — 1) Macieszczyk I (Ł) 13.38 — nowy rekord Okręgu! 2) Sulikowski (W) 12.40, 3) Rosłan (W) — 12.34, 4) Anikiejew (Ł) 12.28. Poza konkursem — Owczarek (Ł) 12.60

Skok wdal — 1) Morończyk (W) 6.54 2) Rosłan (W) 6.50, 3) Mozelewski (Ł) 6.43, 4) Koss (Ł) 6.25. Wyniki słabe wskutek rozmiękłej rozbieżni.

Dysk — 1) Gierutto (W) 44.62 m., 2) Mańk (W) — 35.60, 3) Lange (Ł) 34.68, 4) Owczarek (Ł) 34.50 Dlaczego nie startował Błaszmzyk? Mógłby wywalczyć drugie miejsce.

Kula — 1) Gierutto (W) 15.87 m.! Najlepszy tegoroczny wynik w Polsce! 2) Mańk (W) 12.23, 3) Błaszczyk (Ł) 12.09, 4) Lange (Ł) 11.87.

Oszczep. — 1) Gierutto (W) 60.14 m. 2) Gburczyk (W) 59.79, 3) Bobiński (Ł) 55.12, 4) Sobierajski (Ł) 45.63, Gierutto w oszczepie również w doskonałej formie.

Uczniowie łódzkich szkół średnich
dobrze zorganizowali zawody

Zakończone zostały trzydniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo łódzkich szkół średnich. Ładna ta i dobrze zorganizowana impreza zgromadziła w ciągu 3-ch dni 2000 widzów. Wszystko odbyło się sprawnie i bez zgrzytów. Zasługa w tym koła sportowego gimnazjum miejskiego im. J. Piłsudskiego, organizatora zawodów.

Wyniki w ostatnim dniu mistrzostw były następujące:

60 m — 1) Abramowicz (G. Żyd.) — 7.3 sek., 2) Jagiełło (G. Skorupki) — 7.4 sek., 3) Bużański 7.6.

100 m — Jagiełło 11,8. Abramowicz 11,9, Bużański 12.

400 m — 1) Świątczak (Zgierz) 57 sek., 2) Filipczyński (G. Piłs.) 58,9 sek., 3) Zasadziński (Nar.) 62.

800 m — 1) Świątczak (Zgierz) 2:15,3 sek., 2) Raj (Zgierz), 3) Filipczyński (G. Piłsudskiego).

1500 m — 1) Raj (Zgierz) 4:51,5 sek. 2) Lapeta (PSTP) 4:53,2 i 3) Stach (PSTP) 4:54.6.

Skok wzwyż: — Łyszkowski (Reym.) 1.59, 2) Michalak (Tow. Salez.), 3) Szczerbiński (Reym.).

Skok w dal: — Świątkowski (G. Kupców) 6.07, 2) Witczak (Reym.), 3) Abramowicz (G. Żyd.).

Rzut dyskiem — 1) Szałowski (Zgierz) 47,10, 2) Gebauer (G. Kup.) 44.89, 3) Piaskowski (G. Reym.) 43.70.

Rzut kulą: 1) Zawadzki (G. Kac.) 12.81, 2) Blau (G. Niem.) 12.71; 3) Rzepkowicz (G. Kac.) 12.70.

Klasyfikacja ogólna: 1) Gimn. Staszica w Zgierzu — 38 pkt., 2) PTSP — 28 pkt., 3 — 4) G. Reymonta i G. Niemieckie po 24 pkt.; 5 — 6 — 7) G. Piłsudskiego; G. Tow. Salez. i I Gimn. Żyd. — po 15 pkt.

Sport w kilku słowach.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A przyniosły następujące wyniki:

ZJEDNOCZONE — SKS 3:1 (1:0)

Obie drużyny wystąpiły w silnych składach. Mecz był ciekawy. Gra była ostra, chwilami brutalna. Drużyna fabryczna wygrała zasłużenie. Do przerwy prowadzenie dla Zjednoczonych zdobył w 4-ej minucie Zych, poczem po przerwie SKS-owi udało się wyrównać przez Maciejewskiego. W dalszym ciągu gry Zjednoczonym udało się podwyższyć wynik o dwie bramki, strzelone przez Zycha i Placka. Sędziował p. Fela. Widzów 1000.

WIMA—WKS 1:0 (1:0)

Mecz rozegrany na boisku WKS zakończył się z trudem wywalczonym zwycięstwem Wimy. W pierwszej połowie gra to czyła się ze zmienną przewagą. Sędziował p. Naporski.

W ZGIERZU:

SOKÓŁ (Z.) — SOKÓŁ PAB.) 1:1 (0:0)

Po zażartej walce mecz zakończył się wynikiem remisowym.

W PABNIANICACH:

PTC. — ŁTSG. 2:0.

Mecz trwał tylko jedną połowę gdyż po przerwie wobec wrogiej postawy publiczności drużyna łódzka nie chciała wyjść na boisko.

— Odbyły się następujące zawody bokserskie o mistrzostwo Łodzi.

IKP — HAKOAH 12:4.

Drużyna IKP dzięki zwycięstwu nad Hakoahem 12:4 wysunęła się na czoło tabeli mistrzowskiej. Mecz został rozegrany przy wypełnionej sali Teatru Polskiego. W wadze muszej Rossman (H) pokonał na punkty Szweda (IKP), w wadze koguciej Marcinkowski (IKP) pokonał na punkty Taubera (H), w wadze piórkowej Leszczyński (IKP) pokonał na punkty Fagota (H), w wadze lekkiej Kowalewski (IKP) pokonał na punkty Wdowińskiego (H), w wadze półśredniej Taborek (IKP) pokonał na punkty Zylberberga (H), w wadze średniej Banasiak, który wystąpił po rocznej przerwie zremisował z Jabłońskim (H), w wadze półciężkiej Frontczak (IKP) pokonał ra punkty Waldmana (H), w wadze ciężkiej Pietrzak (IKP) zremisował z Moszkcwiczem (H). Sędziował w ringu p. Sierota.

GEYER — KE 11:5.

Mecz rozegrany w sali Geyera. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Usielski (G) otrzymał punkty walkoverem wskutek braku przeciwnika, w wadze koguciej Wojciechowski I (G) zremisował z Grambą (KE), w wadze piórkowej Jarmakowski (KE) poddał się w II-ej rundzie Augustowiczowi (G), w wadze lekkiej Osieja (KE) otrzymał punkty walkoverem, gdyż Mikołajczyk miał nadwagę. W wadze półśredniej Ostrowski (G) pokonał na punkty Kilańskiego (KE), w wadze średniej Idasiak (KE) poddał się po pierwszej rundzie Pisarskiemu (G), w wadze półciężkiej Antosiak (KE) poddał się w 1-ej rundzie Szatkowskiemu (G), w wadze ciężkiej Kraszewski (KE) otrzymał punkty walkoverem wskutek braku przeciwnika.

WIMA — ZJEDNOCZONE 11:5.

Mecz rozegrany w sali KP Zjednoczone. W wadze muszej Błasiński (W) zremisował z Ostrowskim (Zj), w wadze koguciej Adamiak (Zj.) otrzymał punkty walkoverem wskutek braku przeciwnika, w wadze piórkowej Celmer (W) pokonał na punkty Michalaka (Zj), w wadze lekkiej Wróblewski (W) pokonał na punkty Cichońskiego (Zj.), w wadze półśredniej Szczapiński (Zj.) pokonał na punkty Olejnika (W), w wadze średniej i półciężkiej Owczarkowi i Wolskiemu z Wimy punkty przypadły walkoverem. gdyż nie mieli przeciwników, w wadze ciężkiej Kłodas (Wima) znokautował w I-ej rundzie Różańskiego. Sędziował w ringu p. Sikorski.

Po czterech niedzielnych rozgrywkach tabela o mistrzostwo kl. A. przedstawia się następująco:

1) Wima	4	7	8:3
2) Zjednoczone	4	7	10:4
3) Burza	3	5	11:4
4) P. T. C.	3	5	6:3
5) S. K. S.	3	3	8:6
6) W. K. S.	4	2	2:7
7) Sokół (Zgierz)	4	1	4:7
8) Ł. T. S. G.	3	1	3:8
9) Sokół (Pabianice)	4	1	4:14

Odbył się w Krakowie wyścig torowy na dystansie 50 klm. o mistrzostwo Polski. Tytuł mistrza zdobył krakowianin Wandor

— W Sofii odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy—Bułgaria, który zakończył się zwycięstwem piłkarzy niemieckich w stosunki 3:1.

— W Drohobyczu startowała Walasiewiczówna, która skoczyła w dal 5.94 m, rzuciła dyskiem 36.94 m. i przebiegła 100 yardów w czasie 11 sek.

ŁOZK urządził w Kaliszu międzynarodowe zawody kolarskie przy udziale znanych w Łodzi czterech czołowych kolarzy niemieckich. W biegu o mistrzostwo Wielkopolski pierwsze miejsce wygrał Puran przed Hasselbergiem, Schornem i łodzianinem Jędrzejewskim. Kupczak został wyeliminowany.

Zawody szczypiorniaka żeńskiego i męskiego rozegrane w Warszawie pomiędzy zespołami Łodzi i Warszawy o puchary prezydentów obu miast, zakończyły się podwójnym zwycięstwem Łodzi. W szczypiorniaku żeńskim Łódź wygrała łatwo 6:0 (3:0), zdobywając bramki przez Zelżankę II 4; Janicką 2. W szczypiorniaku męskim Łódź zwyciężyła 11:9 (5:4), przyczym bramki zdobyli dla łodzian: Witek 4. Bujnowicz 3, Rybowski i Sobczak. Dzięki temu Łódź zdobyła oba puchary na własność.

Cejzikowa ustaliła nowy rekord świata w rzucie dyskiem oburącz, uzyskując 71.01 mtr. w tym prawą ręką 39.22 m. Cejzikowa startowała na zawodach Skry w Warszawie.

Jutro odbędzie się w sali Polskiej YMCA w Łodzi mecz zapaśniczy Łódź — Rzym. Zapaśnicy włoscy reprezentują światową klasę. Mecz jutrzejszy wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Reprezentacja Łodzi jest do meczu z Włochami dobrze przygotowana, gdyż czołowi zawodnicy przeszli specjalny trening na obozie w Wieżycy.

Bilety na zawody Łódź — Rzym nabywać można w firmie: E. Stibbe, Piotrkowska 130.

Powtórna rejestracja rocznika 1918

Jutro we wtorek, dnia 4 bm. winni się stawić do powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika 1918 zamieszkali na terenie 1 komisariatu PP. o nazwiskach na litery: K L Ł M oraz zamieszkali na terenie 7 komisariatu PP. o nazwiskach na litery G H Ch.

Zgłaszający się do powtórnej rejestracji winni posiadać dowód osobisty lub metrykę urodzenia względnie wyciąg z rejestru ludności wraz z dowodem tożsamości, zaświadczenie o pierwszej rejestracji, świadectwo szkolne i zawodowe.

U. T. i Garbarnia we[...]
do Ligi PZPN

W dalszym ciągu rozgrywek o we[...] do Ligi, zespół UT. w Świętochłowicac[h] niósł zwycięstwo nad KS. Śląskiem w [sto]sunku 3:0 (2:0) Garbarnia w Łucku po[ko]nała tamtejszy PKS w stosunku 5:3.

Tabela rozgrywek przedstawia się nast[ę]pująco.

	gier	pkt.	bra[mki]
1) Garbarnia	4	8:0	14:[...]
2) U. T.	4	6:2	1[...]
3) Śląsk	4	2:6	[...]
4) PKS. (Łuck)	4	0:8	5:1[...]

Ponieważ pozostały do rozegrania tylk[o] zawody UT.—Garbarnia, PKS—Śląsk ora[z] PKS—UT. i Garbarnia—Śląsk, można uw[a]żać, że UT .i Garbarnia już zyskały praw[o] awansu do Ligi Nie mogą go już utracić.

IMPREZA LOPP-U ZOSTAŁA ODWOŁANA.

W związku z zakończeniem ‚Tygodnia LOPP" zapowiedziana była na wczoraj na „Zdrowiu" i „Mani" wielka impreza lotnicza.

Tymczasem wczoraj rano do Łodzi nadeszło od centralnych władz LOPP w Warszawie polecenie odwołania tych imprez, ze względu na doniosłe uroczystości przyłączenia Śląska zaolzańskiego do Polski.

W związku z tym zapowiedziane na wczoraj imprezy zostały odłożone do przyszłej niedzieli, dnia 9 bm. Wykupione bilety będą honorowane.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.: S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charem[...] Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska [...] Zajączkiewicz i S-ka, Plac Boernera 2[...] 37, Z. Goreczycki, Przejazd 59, M. Epsztaj[n ...]ska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

Co nas po pracy rozw[eseli]

CASINO — Ludzie za mgłą.
CORSO: — Winowajca.
EUROPA: — Przygody Robin [...]
GRAND KINO: — Druga mło[...]
IKAR: — 10 z Pawiaka. (No[...]
JAR — Na scenie: Śmiech [...] na ekranie Bohaterska brygada
METRO: — Fortancerki.
MIMOZA: — I. Przy drzwi[...]tych; II. Oddział śmiałych
OŚWIATOWE: — I. Tajem[nica panny] Brink. II. 30 karatów szczęścia.
PALACE: — Jezebel
PRZEDWIOŚNIE: — Kurier carski.
RIALTO: — Szalona Claudette.
RAKIETA: — Romans szulera.
SŁOŃCE: — I. Tajemnica panny Brink. II. 30 karatów szczęścia.
STYLOWY: — Wzgardzona.
TON: — Zbłądziłem.
URANIA: — Szeik.

TEATR POLSKI CEGIELNIANA [...]

Dziś w poniedziałek przedstawien[ie za]wieszone.

Jutro we wtorek o godz. 8.30 [...] przebojowa komedia M. Laszla „W[...]merii"

W środę o godz. 4-ej popoł. „Cy[rano de] Bergerac" w abonamencie szkolnym [wie]czorem o godz. 8.30 wiecz. „W per[...]

TEATR POPULARNY.

W poniedziałek i środę o godz. 8.15 wiecz. głęboka społeczna sztuka Z. M. Rostworowskiego „Przeprowadzka" w wykonaniu: Gosławskiej, Kossowskiej, Życzkowskiej, Arnoldta, Plucińskiego, Mrozińskiego, Winawera i reżysera sztuki Br. Dąbrowskiego.

We wtorek przedstawienie zawieszone.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Piotkiewiczowej i Czesława R[...]pińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endel[...] Nawrot 8. tel. 153-55.

Wystawa grupy artystów - plastyków „Pryzmat" w lokalu I.P.S-u, Park Sienkiewicza.

Jutro na obiad:

Zupa kalafiorowa, pomidory faszerowane ryżem i pieczarki, knedle ze śliwkami.

WINSZUJEMY.

Jutro. Franciszkowi.
Wschód słońca 5.41.
Zachód słońca 17.08.
Długość dnia 11.27.
Ubyło dnia 4.46.
Tydzień 41.

ężczyzna po ślubie.
obieta kochana – promienieje...
ez zachwytów gaśnie urok miłości

Jeśli się kto zapyta, jakim jest typ ko dzisiejszej, zaiste trudno określić. ednych będzie to wysportowana lek- atletka (im dalej skacze, tym bardziej woocześnie — evviva tyczka!!) dla in- ch społecznica lub samodzielnie zarob- jąca, inni symbolu współczesności do- kają się w karminie na ustach, oczach ampa" i pięknej sukni, kryjącej pustkę rca i — umysłu. Wśród nich żyją te, órych dzieciństwo i pierwsza młodość zypadły na lata wojenne — mają w du- y dawny entuzjazm i nową tężyznę — spotykają się jeszcze bardzo często ty- młodych kobiet które duchowo należą minionej przedwojennej epoki gorsetu, ecznego „nie wypada", ciotek przyzwoi- , starych panien i wielkich, a cichych tra dii zawiedzionych serc i spętanych rzydeł.

Różnaitość ułatwia i utrudnia zarazem ybór, a następnie samo ustosunkowanie do wybranej i wyszukanie odpowied- ego postępowania. Nic dziwnego zatem, wśród tych trudności, panowie w sferze eństwa pozostają najchętniej konser- atystami. Nawet najbardziej światli i za chani próbują po ślubie, czy nie uda im ożywić starego mitu, złożonego już do musu, o żonie posłusznej nakazom i za- om małżonka, nieodzowne zaś tarcia, wynikają w początkach wspólnego w dopasowywaniu się charakterów, zają się wskutek walki z męskim

two współczesne dopiero kształ- rudność największa polega na tym, że kobieta nauczyła się już być to- warzyszką dla mężczyzny, ale mężczyzna nie nauczył się jeszcze być towarzyszem dla swej żony.

Jeśli pracują poza domem na stanowi- skach nawet równorzędnych, dla niego za- wsze to, co on robi, przybiera cechy nie- mal nabożeństwa, jej zaś praca to — babska robota, coś niższego, a lepsze re- zultaty są po prostu wynikiem tego, że „jej się udało". Praca w domu jest w naj- zupełniejszej pogardzie, aczkolwiek przy rozmaitych sposobnościach mówi się o "świętych obowiązkach matki, żony i pra- cy „domowego znicza".

Mężczyzna zamykał dawniej żonę do klatki, złożonej z kilku pokojów, wyzłacał ją miłością (z początku!) i staraniem i strzegł jej zazdrośnie. Dziś trudno o takie zamknięcie — po pierwsze dlatego, że ona nie da się w nim osadzić, a po drugie co innego 4 pokoje, a co innego — kawaler- ka. Pozostała jednak zazdrość.

Jeśli jest wynikiem wielkiej miłości — będzie zawsze wzruszać, jeżeli brakiem zaufania — obraża. Mężczyzna im bogat- szą miał przeszłość, tym bardziej będzie ulegać! tej drugiej — zazdrości. Jeżeli je- go wybrana jest duszą czystą, niezdolną do kłamstwa i zdrady, jakże bardzo będzie cierpieć!

Myśl, że „On" jej nie ufa, że doszuku- je się we wszystkim ukrytej myśli czy chę ci, którą sobie tłumaczy na jej niekorzyść, obawa przed sprawieniem mu przykrości, będzie ją zawsze krępować, pogoda i weso łość usposobienia zmienia się z czasem na apatyczną obojętność. Miłość, która daw niej użyczała skrzydeł, w tych warunkach ściąga na ziemię u jednostek słabszych p czy charakter, uczy kłamstwa i wybiegów.

Jeśli żona słyszeć będzie ciągle o tym że jako kobieta nie jest zdolną sobą pokie rować, że jest istotą słabą, która bez teg nadzoru męża na pewno zeszłaby z drog cnoty i obowiązku — nie dziwcież się po- tem, że z czasem odzwyczaja się od sa modzielnego kontrolowania swych kroków potyka się na pierwszej przeszkodzie, a usprawiedliwienie znajduje w swej słabo- ści, którą w nią wmówiono, a w którą ona teraz chętnie uwierzyła...

Kobieta kochana promienieje, jest bo- wiem ktoś, dla kog na jest najbardziej wyjątkową istotą po ońcem. Zachwyt w oczach człowieka którego pokocha, odbija się w jej sercu i jakimś cudownym bla- skiem nasyca całą postać. Mężowie nazbyt często zapominają, że bez tego ich zachwy tu gaśnie urok, wypala się światło nie pod sycone tkliwością. Jeżeli zaś błyśnie ja- snym blaskiem, nie dziwcież się, że zmro- żone przez was serce odwróci się do tego, który potrafił je rozpalić.

Sześciodniowy wyścig w Nowym Jorku

Upadek Francuza Latourneur (na lewo), który spowodował karambol trzech dal- szych zawodników.

Wycieczki morskie na raty.
AMERYKAŃSKIE UŁATWIENIA.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, kraj o najbardziej rozwiniętym systemie kredytowym, sprzedaży na raty, na spłatę itp. ucieka się od niedawna do sprzedaży na raty i kart okrętowych w szczególności na wycieczki morskie.

Nie każdego i w Ameryce stać na to, by zapłacić jednorazowo paręset dolarów za wycieczkę nprz. do Europy, toteż ludzie mający stałe uposażenia mogą tam nabyć kartę okrętową na raty i po wpłaceniu dwóch rat, a więc kilkunastu dolarów mają możność udać się na wycieczkę do odle głych krajów, a resztę należności zapłacić po powrocie z wycieczki w umówionych terminach.

Ułatwienia te dają istotnie wielkie mo- żliwości zdobycia pasażerów-turystów tym bardziej, że coraz częściej ceny wycieczek są tak kalkulowane, że obejmują wydatki i na lądzie — hotele, koleje, zwiedzanie itp.

System ten, jeżeli chodzi o technikę kre dytową, jest zupełnie podobny do sprzeda ży na raty samochodów, motocykli itp.

Weź trzy żołądki królicze i 7 mózgów...
Niezawodne lekarstwo na zatrucie grzybami.

We wrześniu i październiku wydarza się najwięcej wypadków zatrucia grzyba- mi. Zatrucia te są z reguły bardzo poważ- ne i nieraz śmiertelne. Z reguły pomoc nie pomaga. Przeważnie ofiary albo chorują ciężko przez kilkanaście dni, albo umiera- ją. Nikt bowiem nie wie, że istnieje niеza- wodne lekarstwo przeciw zatruciom i że le karstwo to każdy może sobie przyrządzić, stosując je nawet bardzo późno i wtedy, gdy zdaje się, że otrucie jest beznadziejne.

Znacznie pewniej działa lekarstwo to w pierwszym dniu pojawienia się objawów zatrucia, które występują bezpośrednio po spożyciu trujących grzybów w postaci wymiotów, biegunki, osłabienia serca itd.

Jak już raz podaliśmy lekarstwo jest bardzo proste: składa się ono z drobno po siekanych trzech surowych żołądków i 7 króliczych mózgów. Siedem królików nale- ży zabić i natychmiast z trzech zwierzątek wyjąć żołądki, po czym rozciąwszy je (bez płukania w wodzie), usunąć z nich treść i drobno posiekać. Masę tę następnie na- leży przetrzeć przez czystą szmatkę i zmie szać z drobno posiekanym mózgiem siedmiu królików. Mieszaninę tę należy podać zatrutemu do spożycia.

Odtrutka taka działa w sposób niеza- wodny, bowiem bezpośrednio po jej spo- życiu ustępują wymioty i chory w ciągu paru godzin powraca do zdrowia. Tylko w wypadkach wyjątkowo ciężkiego zatrucia, dawkę tę należy powtórzyć, zazwyczaj jed nak jednorazowe użycie tej odtrutki działa skutecznie. Odtrutki tej nie można przygo- towywać na zapas. Musi ona być podana na świeżo.

Odtrutkę tę udało się odkryć profeso- rowi Limousin z Clermont Ferrand we Francji, który dzięki tej mieszaninie ura- tował życie dziesiątkom zatrutych.

—oOo—

Tyfus brzuszny
jest chorobą brudnych rąk
Myjcie ręce przed każdym jedzeniem

PODSŁUCHANE

U DENTYSTY.

— Ależ to nie jest ząb, który kazałem panu wyrwać.

— Cierpliwości, powoli dojdziemy do niego.

NIEDOBRZE.

— Podobno wszystkie pani wróżby sprawdzają się. Może mi pani zatem po- wie, jak tam będzie z chorobami w moim otoczeniu.

— Karty mówią, że będzie się pan o- bracał wyłącznie w otoczeniu ludzi zupeł- nie zdrowych.

— To, niedobrze, bo jestem przecież doktorem medycyny.

zenia przeciwgazowe w Budapeszcie.

peszcie odbywa się obecnie Tydzień obrony przeciwlotniczej i przeciwgazo- wej. Na zdjęciu: Drużyna propagandowa na ulicy.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA
proroka

Powieść 14

Ale pod koniec wyładowywania, gdy zdawało się, że małpi zalotnik dawno już przepadł gdzieś w dżungli, rozległ się znowu straszliwy ryk, niby wyzwanie na bój, wyrzucone z olbrzymiej piersi z gigantyczną wprost siłą, który napełnił uszy wszystkich aż bolesnym i niemal ogłuszającym hukiem. Kanakowie w przerażeniu rzucili się ku tratwom, depcząc się i tratując. Jedna z tratew, naciśnięta z boku przez napierający bezładny tłum, prze- chyliła się i kilku malajów znalazło się wprost w pa- szczach chyhających jakby na to aligatorów. Rozległ się mrożący krew w żyłach rozpaczliwy krzyk ludzki, a je- dnocześnie rozpoczął się krwawy bój wśród aligatorów o zdobycz. Było to straszliwe widowisko, na które nie można było patrzeć bez odrazy i grozy. Co silniejsze ja- szczury porwały każde swoją zdobycz i pociągnęły ją na dno, do podbrzeżnych jam, aby je tam ukryć do cza- su rozkładu, bo wtedy będą one najlepszym dla tych pła- zów przysmakiem. Na powierzchni wody widać było tyl- ko krwawe plamy i bańki powietrza.

Przez dłuższy czas nikt nie wiedział, co począć. Stali wszyscy zmartwieli na miejscu, oczekując na coś, co w dalszym ciągu stać się miało. Mijały jednak minuty, a straszliwy krzyk orangutana nie powtarzał się więcej. Ruszczyc opanował się pierwszy i zaczął wydawać roz- kazy.

— Naumo, każ kanakom zabierać pakunki i ruszamy w drogę. Tutaj nie możemy zostawać ani chwili dłużej, jeśli nie chcemy pomrzeć wszyscy, co do jednego z fe- bry. Delta aligatorów okazała się już na samym wstępie zbyt niegościnna.

Naumo widać uznał słuszność uwag kierownika wy- prawy, gdyż na jego skinienie kanakowie zaczęli obju- czać się pakunkami. Robili to nawet dość żwawo, jakby z jakimś zabobonnym strachem.

Ale gdzież to Jerzy? Ruszczyc rozejrzał się dokoła i nie spostrzegał go nigdzie. Zaniepokoił się bardzo. Czyżby i on padł ofiarą żarłoczności aligatorów? To by- łoby okropne!

— Jerzy! Je--e-rzy! — zawołał Ruszczyc mocno za- niepokojony.

Kanakowie, którzy już byli wysforowali się gęsiego do drogi, zatrzymali się naraz na miejscu, jak wryci.

— Jerzy! Sir Macpherson! Gdzie jesteś? — powtó- rzył wołanie już z rozpaczą prawie w głosie.

Nikt mu nie odpowiedział.

Strach porwał go za włosy.

— Jerzy! — rzucił znowu wołanie, ile mocy w pier- siach.

Zamiast odzewu, gruchnął nagle strzał, a zanim mógł Tadek zdać sobie z czegokolwiek sprawę, powstał ogro- mny szum gdzieś wysoko w koronach drzew i po chwili, z donośnym stukiem, spadł o parę kroków przed nim ja- kiś kosmaty, potworny tobół.

— Oto bóg naszych tchórzliwych kanaków! — roz- legł się równocześnie głos Jerzego, biegnącego na miej- sce, gdzie spadł kosmaty potwór.

— Jerzy, więc jesteś!.. Żyjesz!.. — zawołał radośnie Ruszczyc.

— Jak widzisz, mój drogi. Nie odpowiadałem na twoje wezwanie dlatego, gdyż nie było czasu. Celowałem w tym czasie do orangutana tak, aby go na miejscu tru- pem położyć. Ten „leśny człowiek" jest piekielnie nie- bezpieczny, gdy jest ranny.

Zbliżyli się do małpy i zaczęli ją oglądać. Był to ogromny stwór, ponad 2 metry wysokości, o tak olbrzy- miej piersi, jak u najtęższego tura. Ręce przypominały ogromne konary baobabu, a zakończone były palcami grubości ramienia dwuletniego dziecka. Kula trafiła oran- gutana pod brodę i wyrwała kawałek górnego nakrycia czaszki, powodując momentalną śmierć. Ale jedno, co naj- bardziej uderzyło Ruszczyca w zabitym „leśnym czło- wieku", to jego spojrzenie, prawie ludzkie i takie bole- sne, jakby wyrażało całą rozpacz konania. Zwrócił on na to uwagę Jerzego, na co ten odrzekł:

— Nie na próżno malajowie nazywają go orang- utang — leśny człowiek. Jest to najniebezpieczniejsza, ale zarazem i najmądrzejsza małpa ze wszystkich tego rodzaju stworów.

Kanakowie poskładali pakunki na ziemi i z obawą i strachem zbliżyli się do orangutana, przyglądając mu się z zabobonną trwogą. Ruszczyc postanowił zdjąć skó- rę z potwora, ale w tym miejscu natrafili na nową tru- dność: żaden z kanaków nie chciał się tego za nic podjąć. Obaj przyjaciele rozumieli, że oporu tego nie przezwycię- żą, dlatego zabrali się sami do tej dość trudnej operacji.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst. Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 7. Wydawca: Jan Stypułkowski. Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

SPORT.

Dzisiejszy mecz Czerwonych
NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE.

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:

w Warszawie.

Na boisku Polonii o godz. 15 derby Warszawy — mecz o mistrzostwo Ligi Polonia — Warszawianka. Jako przedmecz odbędzie się o 14.15 spotkanie pomiędzy old-boyami Polonii i drużyną pracowników PKO. To ostatnie spotkanie potrwa tylko 2x15 minut. Spotkania piłkarskie poprzedzone zostaną dwoma meczami szczypiorniaka pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi. Mecz kobiecych reprezentacyj odbędzie się o godz. 11.45, a mecz męskich reprezentacyj o 13.

Na boisku Skry o godz. 10, z okazji 15-lecia sekcji lekkoatletycznej tego klubu rozegrane zostaną zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny i Kusocińskiego.

O mistrzostwo bokserskie klasy A walczyć będą Polonia — PZL. (na sali Stadionu Wojska Polskiego o godz. 12) i Makabi — Czechowice (sala Teatru Nowości godz. 17).

O mistrzostwo klasy B spotkają się: Orkan — Warszawianka, Broń — Skra i Iskra — Fort Bema.

O mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej grają PWATT — CWS, Orkan — Okęcie, Znicz — PZL. i Granat — Fort Bema. Wszystkie mecze rozpoczną się o godz. 15.

Na Wiśle o 10-ej międzyklubowe regaty kajakowe.

W kraju.

W Łodzi — mecz ligowy ŁKS. — Pogoń. W Zgierzu — mecz lekkoatletyczny Warszawa — Łódź. W Krakowie — mecz ligowy Cracovia — Wisła i mistrzostwa kolarskie Polski na torze na 50 km. W Poznaniu — mecz zapaśniczy Polska — Włochy i mecz ligowy Warta — Ruch. W Chorzowie — mecz ligowy AKS. — Śmigły. W Świętochłowicach — mecz o wejście do ligi Śląsk — Union Touring. W Cieszynie — mecz bokserski Kantor — Juszkowiak o mistrzostwo Polski zawodowców. W Łucku — mecz o wejście do ligi PKS. — Garbarnia. W Wilnie — regaty wioślarskie Werki — Wilno, trójbój lekkoatletyczny i zakończenie sezonu kolarskiego.

Zagranicą.

W Budapeszcie — mecz bokserski Niemcy — Węgry i mecz piłkarski Wiedeń — Budapeszt.

W Sofii — mecz piłkarski Niemcy — Bułgaria.

W ŁODZI:

PIŁKA NOŻNA: Na boisku ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 15.30 mecz ligowy: ŁKS — Pogoń (Lwów). Zawody o mistrzostwo klasy A: na boisku WKS o godz. 11-ej WKS — Wima. Na boisku KP Zjednoczone o godz. 11-ej Zjednoczone — SKS. W Pabianicach na boisku KE o godz. 11-ej: PTC — ŁTSG i w Zgierzu na boisku Sokoła o godz. 11.30: Sokół (Zgierz) — Sokół (Pabianice). Zawody o mistrzostwo klasy B: na boisku Widzewa o godz. 11-ej: Widzew — Boruta (Zgierz); na boisku Sokoła o godz. 15.30; Sokół (Łódź) — Sokół (Aleksandrów); na boisku TUR o godz. 15.30: TUR — Bar Kochba. Poza tym na boiskach łódzkich mecze o mistrzostwo klasy C. Mecze o mistrzostwo klas A i B poprzedzają przedmecze rezerwy.

LEKKA ATLETYKA: W Zgierzu na stadionie Miejskim o godz. 14-ej międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Łódź — Warszawa przy udziale czołowych lekkoatletów polskich. Na boisku Międzyszkolnym o godz. 10-ej dokończenie mistrzostw uczniowskich.

BOKS: W sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 295 o godz. 11.30 mecz o mistrzostwo drużynowe klasy A: Geyer — Krusche Ender. W sali Teatru Polskiego przy ulicy Cegielnianej 27 o godz. 14-ej mecz o mistrzostwo drużynowe klasy A: IKP — Hakoah.

KOLARSTWO: Na autostradzie warszawskiej o godz. 8-ej rano: wyścig na dystansie 100 km o nagrodę przechodnią Zarządu m. Łodzi.

jeśli mydło — to „TRÓJKA"

„Dzień Konia" w Łodzi
WYZNACZONY NA 16-Y PAŹDZIERNIKA.

Na ostatnio odbytym posiedzeniu Komitetu „Dnia Konia" postanowiono urządzić w roku b. „Dzień Konia" w niedzielę, dnia 16-go października, w parku im. Ks. Józefa Poniatowskiego.

Program tej ciekawie zapowiadającej się imprezy został znacznie rozszerzony i poza konkursem na najlepiej utrzymanego konia dorożkarskiego, konia zarobkowego ciężarowego i koni w prywatnych zaprzęgach ciężarowych i wyjazdowych — przewiduje także udział i popisy koni wojskowych, policyjnych i Łódzkiego Klubu Jazdy Konnej.

Za pomocą zainstalowanych w parku megafonów publiczność dokładnie informowana będzie o przebiegu poszczególnych konkursów i ich wynikach.

W czasie konkursów w parku grać będzie orkiestra wojskowa. Wstęp bezpłatny.

Zapisy na poszczególne konkursy przyjmowane są codziennie, prócz niedziel i świąt, w kancelarii Łódzkiego T-wa Opieki nad Zwierzętami w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 109, front II piętro w godzinach od 11 — 14 i 17 — 19, a w soboty od 11 — 14 (tel. 128.03.)

„Dzień Konia", zyskujący w naszym mieście z roku na rok na popularności, niewątpliwie i tym razem ściągnie do parku Poniatowskiego liczne rzesze publiczności, przede wszystkim zaś tych wszystkich łodzian, którzy są przyjaciółmi zwierząt, a w szczególności konia.

ŻYCIE ZGIERZA
REPREZENTACJA RADY MIEJSKIEJ W KOLEGJUM WYBORCZYM.

W sali posiedzeń Rady Miejskiej w Ratuszu odbyło się pod przewodnictwem prezydenta J. Świercza posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone wyłącznie wyborowi przedstawicieli nowego samorządu w kolegium wyborczym.

Po zagajeniu przez przewodniczącego radni Stronnictwa Narodowego złożyli oświadczenie, że udziału w wyborach do ciał ustawodawczych nie wezmą i manifestacyjnie opuścili salę obrad. Pozostał jedynie ze stronictwa członek Zarządu Miejskiego wiceprezydent L. Zajączkowski, który wziął również udział w głosowaniu na kandydatów do kolegjum.

Zarządzono głosowanie. Kartki obliczali pp. Niepokój i Kaźmierczak. W wyniku głosowania do kolegjum Okręgowego wybrano pp.: prezydenta J. Świercza, dyr. Wł. Michnę, W. Kurowskiego, B. Stasińskiego, St. Koszadę, kier. J. Niepokoja z obozu prorządowego i p. Marszałka z klasowego Związku zawodowego. W głosowaniu oddano głosów na prorządowców 14, na kandydatów Zw. Klasowego 8 i złożono 4 kartki białe. Głosowali również Niemcy i Żydzi, przyczym ci ostatni złożyli prawdopodobnie białe kartki.

MECZ LEKKOATLETYCZNY ŁÓDŹ — WARSZAWA.

Ku radości Zgierskiego społeczeństwa sportowego udało się Miej. Kom. W. F. i P.W. zorganizowany przez Ł.Z.L.A, mecz lekkoatletyczny Warszawa — Łódź przenieść na zgierski stadion reprezentacyjny.

Zawody w których udział weźmie elita polskich lekkoatletów oraz nasi lokalni zawodnicy rozpoczną się dziś o godz. 14 na Miejskim Stadionie sportowym który przygotowano starannie do tego święta sportowego jakim staną się zawody. Sympatycy sportu naszego miasta będą mieli prawdziwą ucztę sportową i niewątpliwie wezmą gremialny udział w zawodach, wykorzystując tak wspaniałą okazję zobaczenia naszych olimpijczyków.

REPERTUAR KIN.

Kino „Apollo" wyświetla wspaniały film „10 z Pawiaka".

Wenus — „La Habanera".

Dziś rozpoczyna się
V Tydzień Szkoły Powszechnej

ŁÓDŹ, 2. 19. — Dziś rozpoczyna się na terenie naszego miasta Łodzi V Tydzień Szkoły Powszechnej mający na celu zgromadzenie funduszów na budowę szkół. Miejski Komitet V Tygodnia apeluje do społeczeństwa łódzkiego o życzliwe traktowanie kwestarzy i składanie ofiar pieniężnych w dniach od 2 do 9. 10. b.r. na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Szkół, którego pięcioletnia bezinteresowna praca dała naszemu państwu 11.000 izb szkolnych i pomieszczenie dla pół miliona dzieci.

Nadto w okresie V Tygodnia będzie otwarta od dnia 1 do 16 października rb. wystawa prac uczniowskich szkół powszechnych i średnich obrazująca działalność Towarzystwa w okresie 5 lat.

Podczas trwania wystawy będą wykonywane produkcje artystyczne i muzyczne młodzieży szkół powszechnych i średnich, oraz nader miła rozrywka w postaci loterii o wielkiej liczbie bardzo cennych przedmiotów. Wystawę mogą zwiedzać osoby dorosłe codziennie od godziny 16-ej do 21-ej a młodzież szkolna od godziny 8 do 14-ej.

Wystawa mieści się w budynku szkoły powszechnej przy ul. Cegielnianej 26. — Cena wejścia dla dorosłych 30 groszy.

Chmurno, ale ciepło
Pim o pogodzie niedzielnej.

ŁÓDŹ, 2. 10 — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym; pogoda słoneczna i ciepła przy znacznym zachmurzeniu w Polsce Zachodniej. Temperatura w ciągu dnia około 20 stop. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

PODZIĘKOWANIE
dla Federacji P.Z.O.G. w Łodzi.

Zarządowi Sekcji Kulturalno - Społecznej przy Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. w Łodzi a w szczególności przewodniczącemu Sekcji p. mgr. inspektorowi Madejowi Aleksandrowi za wzorowe zorganizowanie i postawienie na wysokim poziomie kolonii letnich dla dzieci kombatantów łódzkich — oraz za udostępnienie dzieciom naszym pobytu na koloniach w górach i nad morzem, którzy dotychczas byli pozbawieni możności korzystania z dobrodziejstw klimatycznych gór i morza jak również kierownictwu i całemu personelowi wychowawczemu sanitarnemu i gospodarczemu — na koloniach w Józefowie pod Tomaszowem Maz. za troskliwą i ojcowską opiekę nad dziećmi — składa tą drogą jaknajserdeczniejsze podziękowanie. Rodzice i Zarząd Związku Legjonistek Polskich w Łodzi.

Jutro na obiad:

Barszcz małoruski. Zrazy zawijane z kaszą, borówki.

Ufam, że nikogo nie zbraknie w szeregach...
Orędzie na „Tydzień Miłosierdzia"

„Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego" Iz. 58,7.

Zbiorowa praca ma zawsze wielki urok i większą siłę, niż działanie jednostek, choć ofiarny czyn jednostki i w zbiorowości się zaznacza i często od niego jest uzależniony

W całej Polsce jednocześnie w tym roku pracę miłosierdzia prowadzić będziemy, to też **„Tydzień Miłosierdzia" wyznaczony od 11 do 23 października będzie tym większym żniwem na rzecz ubogich przez zasilenie naszych „Caritasów" ofiarami w gotówce, odzieży i w naturaliach.**

Diecezja nasza ze względu na rozwinięty przemysł, znaczne bezrobocie, częste zmiany koniunktury handlowej i wielkie zbiorowisko ludzi mało fachowo przygotowanych dostarcza nieproporcjonalnie wiele ludzi upośledzonych materialnie.

Bieda jest ciężką, a w przejawach swych jaskrawą. Nasza „Caritas" katolicka łącznie z pracami władz administracyjnych i smorządowych usilnie zbiega o to, by **„łaknącym chleb łamać", „ubogich wprowadzać w domy" dla nich przeznaczone, choć tych zabiegów nigdy dosyć.**

Zaledwie Komitet Biskupi ukończył swe prace w dziedzinie kolonij letnich, które przygarnęły 700 dzieci, już jesień dotkliwa, a zima straszna się zbliża. Czas więc podjąć nowe wysiłki w Caritasie i Biskupim Komitecie „Doraźnego Posiłku".

„Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają i obwiń je około szyi twojej i napisz na tablicach serca twego" (Przyp. 3.13) brzmią nam nową siłą w uszach jako nakaz Boży i przypominają obowiązki miłości bliźniego. Nasze trudy w tej dziedzinie dyktuje nam wiara, a ofiara hojna serc i rąk pójdzie w jej ślady.

Dotychczasowa nasza działalność filantropijna, jej błogosławione owoce, a często przed okiem ludzkim ukryte, - tak chętnie podejmowane, czyny są nam rękojmią, że i w tym roku „Tydzień Miłosierdzia" nie tylko pomoże nam pracować z wzmożoną energią ale samą ideę miłosierdza chrześcijańskiego nam droższą i bliższą uczynią.

Mędrzec Pański nas poucza: **„czynić miłosierdzie i sprawiedliwość więcej się Panu podoba, niż ofiary"** (Przyp. 21.3) co wskazuje wymownie na konieczność i znaczenie tak zrozumienia istoty miłosierdzia, jak i czystości intencji świadczenia dobrze bliźnim.

Duch Boży opromienić musi każdy nasz wysiłek dobroczynny, by mu nadać wartości moralnej, by go podnieść do wyżyn prawdziwej wobec Pana Jezusa zasługi. Głębokie uzasadnienie miłosierdzia dał nam Zbawiciel, gdy rzekł: **„pójdźcie błogosławieni Ojca mego... albowiem łaknąłem... a nasyciliście mnie".** (Mat. 25.34) wskazując bez zastrzeżeń, że ofiarę biednemu daną uważa za dar dla siebie. Tak rozumiane uczynki miłosierdzia mają moc niespożytą i dla tego też wierni uczniowie Chrystusowi po wsze czasy w czynieniu dobrze nie ustają.

Mimo licznie podejmowanych prac inwestycyjnych zima nie zapowiada się dla biednych pomyślnie, bo choć liczba bezrobotnych spadła, daleko do tego, by wszyscy pracę mieli. Dodajmy do tego nieszczęśliwych, niedołężnych i chorych, a otrzymamy cyfrę potrzebujących pomocy bardzo wielką.

W pracy towarzyszyć nam będzie przykre wrażenie, że wszystkim pomocy okazać nie będziemy mogli, **ani najprostszych potrzeb ich zaspokić nie będziemy w stanie, ale to tylko nam winno być bodźcem do wydatniejszej pracy w dziedzinie miłosierdzia.**

Wzywam więc wszystkich ukochanych w Chrystusie diecezjan moich do czynnej pracy w niesieniu pomocy nieszczęśliwym.

Poprzyjmy skutecznie „Tydzień Miłosierdzia", a po nim drobnymi ale częstymi ofiarami, które składać proszę w redakcjach naszych pism, dajamy dowody miłości bliźniego i praktycznego patriotyzmu.

Ufam, iż nikogo z nas nie zbraknie w szeregach pracowników i ofiary składających dla naszych biednych i tej wysokiej naszej pracy z serca błogosławię.

† WŁODZIMIERZ, BISKUP.

Poskromcie frossardowskich kłamców!
REZOLUCJA OFICERÓW REZERWY

ŁÓDŹ, dnia 2. października.

W ubiegły piątek, dnia 30 b.m., odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy, poświęcone omówieniu aktualnych zagadnień z życia Koła, jak i obecnej sytuacji politycznej.

Obrady zagaił prezes Koła Łódzkiego p. Modest Słoniowski i zaprosił do prezydium zgromadzenia pp. nacz. kpt. dypl. Kowalskiego — p.o. prezesa Okręgu Łódzkiego Z.O.R., p. J. Juszkiewicza — sekretarza Koła Łódzkiego Z.O.R. oraz na sekretarza zebrania p. R. Hertla.

P. Prezes Słoniowski w krótkich żołnierskich słowach wyjaśnił cel zebrania, po czym wzniesiono okrzyki na cześć Prezydenta R.P. i Marszałka Śmigłego - Rydza. Z kolei sekretarz Koła p. Juszkiewicz złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, zwracając uwagę na konieczność brania udziału w pracach Z.O.R. wszystkich bez wyjątku członków, cytując następujące słowa: „pamiętajmy, że od stopnia naszego wyszkolenia oraz naszej gotowości w dużym stopniu będzie uzależniony wynik przyszłej wojny". — Szereg przytoczonych cyfr zilustrował działalność Z.O.R. oraz jego pomyślny rozwój, co się szczególnie uzewnętrzniło w zaprawie strzeleckiej członków Z.O.R. oraz w pracy społecznej.

W dyskusji nad obecną sytuacją polityczną w Europie zabierali głos pp.: Maciejowski, prezes M. Słoniowski oraz rodak z za Olzy insp. Cienciała.

W konsekwencji uchwalono szereg rezolucyj, których brzmienie jest następujące:

— „Bohaterskim Rodakom z za Olzy słowa otuchy do wytrwania w ich ciężkich zmaganiach się z zaborcą.

W walce z brutalną przemocą zginęło już wielu Polaków. Wielu dobrych synów narodu oddało swe życie na ołtarzu wolności. To bohaterowie. Uczcijmy ich pamięć chwilą milczenia.

Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski.

Bohaterskie, walczące Zaolzie niech żyje!

* * *

— My, oficerowie rezerwy wierni tradycjom żołnierskim meldujemy Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi pełną gotowość do czynnej współpracy nad rozbudową i obroną Państwa. Oficerowie rezerwy zew rzucony przez Naczelnego Wodza do zjednoczenia Narodu wokół sztandarów armii uważają za nieodzowny warunek do zrealizowania wielkich żądań, jakie Polska ma przed sobą „Zjednoczenie Narodu" winno dokonać się szybko, a oficerowie rezerwy w tym dziele wezmą aktywny udział Jako najbliższy etap tej współpracy oficerowie rezerwy uważają wybory do Sejmu i Senatu. Oświadczają, że w wyborach w dniach 6 i 13 listopada rb. wezmą udział i wzywają całe społeczeństwo do wypełnienia tego obowiązku obywatelskiego.

* * *

Oficerom rezerwy nie jest obojętne jacy ludzie wejdą do Sejmu i Senatu. Pilnie będą obserwować ażeby weszły tam jednostki pełnowartościowe pod względem moralnym. jednostki, które wykazały, że ustosunkowują się pozytywnie do spraw obronności Państwa. Muszą to być ludzie, którzy mają odwagę spojrzeć prawdzie w oczy i bronić społecznej i narodowej sprawy, ludzie, których koniunktura nie załamie ani też nie zmieni, którzy tylko i jedynie będą stali na straży uczciwości społecznej a honor i miłość Ojczyzny wyżej umieją cenić aniżeli inne dobra. Tylko takie jednostki mogą liczyć na poparcie oficerów rezerwy.

* * *

Oficerowie rezerwy na Nadzwyczajnym Zebraniu w dniu 30 września 1938 r. po rozpatrzeniu stanowiska, zajętego przez przedstawicieli społeczeństwa francuskiego wobec Narodu Polskiego —w związku ze sprawą żądań polskich w stosunku do Czechosłowacji, zwracają się do kombatantów francuskich z następującymi oświadczeniami:

Naród Polski, którego najlepsi synowie wielokrotnie przy boku Francji walczyli o wolność obu krajów, ma prawo wymagać, by bohaterska jego przeszłość była przez Francję szanowana i należycie rozumiana.

Oficerowie rezerwy, jako jedna z organizacyj kombatanckich polskich, zwracają się do Kombatantów Francuskich z wezwaniem by poskromili i przywołali do porządku tych wszystkich, którzy obrazili bohaterską przeszłość Narodu Polskiego.

Oficerowie rezerwy zapewniają swych kolegów francuskich o tradycyjnej sympatii Narodu Polskiego do Francji".

Po zakończeniu obrad zebrani oficerowie rezerwy odśpiewali Hymn Narodowy.

Z posiedzenia Zarządu Okręgu ZOR

Pod przewodnictwem kpt. dypl. Kazimierza Kowalskiego odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu Łódzkiego Zw. Oficerów Rezerwy, na którym omawiano szczegółowo sprawy organizacyjne, między innymi sprawę wzmożenia akcji odczytowej. Wobec opuszczenia przez dotychczasowego prezesa okręgu łódzkiego ZOR. płk. Tadeusza Bełdowskiego Łodzi przez aklamację został wybrany na prezesa dotychczasowy wiceprezes kpt. dypl. Kowalski.

Projekt godzien rozpatrzenia
przez Rodzinę Radiową.

Łódź, dnia 2 października — Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list, poruszający sprawę zbiórki na ociemniałe dzieci, prowadzonej przez Rodzinę Radiową. Nasz czytelnik z uznaniem podkreśla wysiłki tej społecznej organizacji, proponując przy tym aby zbiórkę na dzieci ociemniałe upowszechnić za pośrednictwem radia. Zdaniem projektodawcy należałoby zaapelować do wszystkich radioodbiorców, aby do miesięcznej opłaty abonentowej dopłacali od detektora po 5 groszy miesięcznie, a od aparatu lampowego po 10 gr. miesięcznie. Nie ulega wątpliwości, że ta drobna opłata nie będzie uciążliwa dla nikogo, a rezultat przy powszechności ponoszenia opłaty będzie bardzo wielki.

Projekt godzien rozpatrzenia.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Gdyby ryby miały głos radziłyby kupić los

W KOLEKTURZE „ALJOT"
J. HORODYSKA i S-ka
WARSZAWA, SENATORSKA 37
gdzie milion padł już 2 razy

WIELKA IMPREZA LOTNICZA NA STRZELNICY „MANIA ZDROWIE"

Przypominamy, że wielka impreza lotnicza organizowana przez Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, odbędzie się dzisiaj tj. dnia 2. 10. 1938 r. o godz. 14-ej (a nie jak uprzednio podawano o godz. 16. na terenie strzelnicy wojskowej „Mania — Zdrowie".

Dojazd tramwajami 15-tą oraz 3-ką i 14-ką — łącznie z dojazdami autobusowymi.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, A. Rychta i B. Łobody 11 Listopada 86, M. Zundelewicza, Pabianicka 25, S. Bojarskiego i W. Schatza, Przejazd 1, Cz. Rytela, Kopernika 26, M. Lipieca, Piotrkowska 193, A. Kowalskiego i S-ka Rzgowska 147.

Co nas po pracy rozweseli

CASINO — Ludzie za mgłą.
CORSO: — Winowajca.
EUROPA: — Przygody Robin Hooda.
GRAND KINO: — Druga młodość.
IKAR: — 10 z Pawiaka. (Nowa kopia).
JAR — Na scenie: Śmiech to zdrowie, na ekranie Bohaterska brygada.
METRO: — Fortancerki.
MIMOZA: — I. Przy drzwiach zamkniętych; II. Oddział śmiałych.
OŚWIATOWE: — I. Tajemnica panny Brink. II. 30 karatów szczęścia.
PALACE: — „Jezebel".
PRZEDWIOŚNIE: — Kurier carski.
RIALTO: — Szalona Claudette.
RAKIETA: — Kobiety nad przepaścią.
SŁOŃCE: — I. Tajemnica panny Brink. II. 30 karatów szczęścia.
STYLOWY: — Wzgardzona.
TON: — Zbłądziłem.
URANIA: — Mateczka.

TEATR POLSKI, CEGIELNIANA 27.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. a wieczorek o godz. 7,30 wiecz. przebojowa komedia M. Lanszo „W perfumerii" — w reżyserji dyr. Hugona Morycińskiego.

Dziś w niedzielę o godz. 8,30 wiecz. powtórzenie wczorajszej premiery: wystawiona z wielki mnakiem pracy, stylowa, romantyczna komedia Edmunda Rostanda „Cyrano de Bergerac", która zainaugurowała wielki sezon w Teatrze Polskim.

Udział w tym naprawdę wartościowym widowisku biorą: Wł. Krasnowiecki, oraz Wilińska, Zasadzianka, Chojnacka, Dunajewska, Dejunowie, Hańcza i inni.

Jutro w poniedziałek teatr nie czynny.

TEATR POPULARNY.

Przyjęta z uznaniem podczas wczorajszej premiery sztuka Karola Huberta Rostworowskiego „Przeprowadzka" powtórzona będzie dziś w niedzielę o godz. 4,30 popoł. i 8,15 wiecz., oraz w poniedziałek o godz. 8,15 wiecz. W rolach ważniejszych: Gosławska, Kossowska, Życzkowska, Arnoldt, Pluciński, Mroziński, Winawer i reż. sztuki B. Dąbrowski.

TEATR „KOT W BUTACH".
(AL. KOŚCIUSZKI 57)

Otwarcie ulubionego teatru dziatwy łódzkiej „Kot w Butach" nastąpi już w przyszłym tygodniu.

„Kot w Butach" wystawia na otwarcie sezonu piękną bajkę J. Duszyńskiej „O raku nieboraku i pstrągu dziwolągu".

Następną bajką wystawioną przez Teatr będzie bajka Marii Kownackiej „O Żaczku - Szkolaczku i o Sowizdrzale, co jeden kochał szkołę, a ten drugi wcale".

DZISIEJSZA PREMIERA SZTUKI ROSTANDA „CYRANO DE BERGERAC".
Dochód na budowę szkół.

Dziś o godz. 20 min. 30 w Teatrze Polskim przy ul. Śródmiejskiej odbędzie się premiera wspaniałej sztuki Rostanda pt. „Cyrano de Bergerac". Przedstawienie zostało zakupione przez Miejski Komitet Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powsz. dla powiększenia funduszów na budowę szkół. Komitet prosi wszystkich, którym dobro szkoły głęboko leży na sercu, o wzięcie udziału w premierze tej pięknej sztuki i poparcie w ten przyjemny i kulturalny sposób szlachetnego i wielkiego celu — jakim jest budowa szkół.

Niechaj nikogo nie zabraknie na niedzielnej premierze. Bilety do nabycia przy kasie.

WINSZUJEMY.

Jutro. Teresie.
Wschód słońca 5.39.
Zachód słońca 17.10..
Długość dnia 11.31.
Ubyło dnia 4.42.
Tydzień 40.

Moja matka robiła to tak...
Przesadna zazdrość
zabija kwiat miłości.

Obecnie istnieją zagranicą miejsca porad dla narzeczonych, gdzie znani lekarze starają się wskazać młodym ludziom drogę do szczęścia. Oni też dbają o zdrowie małżonków. Niejedno nieszczęście zostało oddalone od progu małżeńskiego mieszkania, przez tychże doradców. Jeden z lekarzy opowiada, że bardzo często powstają kłótnie w małżeństwie z tego powodu, że małżonek zbytnio oddaje się swemu zawodowi. Mężczyzna powinien się zawodowi swemu oddawać, ale nie utonąć w nim. Kto przesadza w wykonywaniu swego zawodu, ten oczywiście mało ma czasu dla swej żony, która nie jest z tego zadowolona, czując się osamotnioną, zwłaszcza, gdy nie posiada dzieci. Z innej strony powinna żona mieć udział w pracy męża. Mężczyzna bowiem dopiero wówczas działa wiele, jeżeli do jego siły dochodzi część, czy cząstka chociażby pracy czy myśli żony. Chociaż macierzyństwo jest najpyszniejszym ukonorowaniem życia kobiety, to jednakże nie powinna ona zatracać się cała w dziecku, skąpiąc mężowi swych myśli i rad.

Mąż pozostawiający żonę samej sobie słyszy kilka razy dziennie wyrzut: „Nie kochasz mnie, a kochasz pewnie inną kobietę". „Ta inna" jest dla kobiet ową wielką nieznajomą, której nie znają,

ale której lękają się panicznie.

Pewna pacjentka zgłosiła się do tej poradni po popełnionym zamachu samobójczym. Była okropnie zdenerwowaną. Zaniedbana, zapłakana, ciągle przepędzała męża z domu swymi ustawicznymi wymówkami. że on kocha inną. Tymczasem mąż był jej najwierniejszy. Po prostu nie mogąc wysłuchiwać dłużej jej wymówek, uciekał z domu do restauracyj. Jednakże kobieta ta po zaczerpnięciu porady w poradni miała jeszcze tyle sił, że cofnęła się ze źle obranej drogi i zdołała zdobyć sobie miłość męża.

Drugi lekarz tejże poradni opowiada, że właśnie małe przyczyny wywołują wielkie skutki. Oto niektóre kobiety stają się albo zbyt wielkimi propagatorkami czystości, albo znów nie dbają o czystość zupełnie. Jedno i drugie — jako przesadne — działa na męża w ten sposób,

że woli przebywać poza domem.

Inaczej postępują znów mężowie. Oto powtarzają oni co chwilę: „moja mama robiła to tak", — co drażni młode małżonki i wywołuje kwasy i dąsy. Mężczyzna żonaty, powinien zawsze matkę swą kochać, ale w żonie swej uznawać swą towarzyszkę, a więc nie ganić jej ciągle. Mąż, wychodzący na spacery z żoną. nie powinien oglądać się za obcymi kobietami chwaląc ich urodę, czy toalety. Żona tego nie lubi.

Ostrzega się także przed kimś „trzecim" w małżeństwie. Oni to rozszerzają małą szczelinkę niezgody w szczęściu małżeńskim, i czynią z niej przepaść. Oto na przykład taki „trzeci" a dobry kolega męża radzi:

— Ty się nie daj, uderz w stół, aż szy by zabrzęczą. Panem ty jesteś.

Albo taka „trzecia" radzi żonie:

— Nie daj się, nie odpowiadaj mu na żadne pytania, w ogóle nie troszcz się o niego. Pokaż mu co znaczy zadzierać z tobą.

I jedna i druga strona namówiona przez „takich trzecich" popełnia coraz to inne głupstwa, i źle wygląda w ogrodzie małżeńskim. Więdną kwiaty zaufania, schnie roślina miłości i szacunku. Więc przed „takimi trzecimi" zamykać drzwi skrzętnie, i potem oczyścić pożycie małżeńskie z chwastów i z tych naleciałości Małżeństwo jest bowiem wdzięcznym polem do codziennej twórczej pracy. Ale i tu najpierw trzeba dać coś z siebie, zanim się coś otrzyma.

Domowe środki kosmetyczne
nie mogą dorównać lekarskim zabiegom.

Kosmetyka poczyniła ostatnimi czasy niewątpliwe postępy, uwalniając się coraz bardziej z mgieł tajemnoczości i blagi. Pod wpływem wytrwałej, niezmordowanej krytyki, pole popisów dla niepoważnych i niesumiennych „trubadurów" mało wartościowej produkcji kosmetycznej — zwężało się z każdym rokiem, a jak się zdaje, przyszłość tego rodzaju „kampanii" żerującej na naiwności klientek, zatracających w rozmarzeniu poczucia rzeczywistości, — nie wygląda różowo...

Zamiast mało wartościowej „poezji" żąda się już dziś z różnych stron rzetelnej i dostępnej wszystkim prozy, któraby wytłumaczyła

na czym polega działanie

tego czy innego kosmetyku, tego czy innego zabiegu kosmetycznego. W ten sposób przemysł kosmetyczny zbliżył się mimowoli do przemysłu farmaceutycznego, którego wyroby są przedmiotem pracy i publikacji ludzi poważnych, ludzi nauki. Ale prawdziwy postęp w kosmetyce oznacza zarazem coraz większe oddalanie się od zwykłych, prymitywnych warunków produkcji, jakie dawniej miały miejsce, a które dziwnie przypominały niewybredną pracownię domową pozwalającą na „samowystarczalność".

Weźmiemy dla przykładu sprawę usuwania brudnych plam na twarzy. Jednym z najskuteczniejszych środków, jakimi dzisiaj rozporządzamy w tej dziedzinie, jest elektrokoagulacja. Skuteczne wykonanie zabiegu wymaga dużych kwalifikacji, nie mówiąc już o odpowiednim aparacie elektrycznym. To, co można osiągnąć domowymi środkami, nie umywa się nawet do efektów otrzymywanych elektrokoagulacją. Może jednak ktoś oszczędny (względnie leniwy) zapyta: a co się robi na plamy brunatne w domu? Na to pytanie służyć możemy następującymi wskazówkami.

W ciągu kwadransa stosujemy t. zw. parówkę na twarz, bezpośrednio zaś po tym „operujemy" na odpowiednich miejscach przez 2 minuty otrąbkami migdałowymi.

To jeden sposób „domowy". Drugi polega na smarowaniu twarzy na noc następującą masą.

Kwiaty bzu i fasoli polewa się mlekiem kozim, pozostawiając je tak na całą dobę. Z kolei mleko odlewamy i wyciąg ten mieszamy z mąką grochową, dążąc do otrzymania ciastowej masy.

Maść zmywa się nad ranem zwykłą wodą. Zabieg powtarzać wypada szereg razy z rzędu.

Dla „wybielenia" skóry twarzy możnaby się ostatecznie uciec i do soku ogórkowego w połączeniu z gliceryną. Taki płyn ogórkowo - glicerynowy przyrządza się w sposób następujący:

Pokrajane na drobne kawałki, ogórki wyciska się dokładnie, otrzymany zaś sok filtruje się. W równej ilości dodajemy do soku gliceryny, a ponadto jeszcze 30 proc. alkoholu i nieco boraksu. Wszystko dokładnie zmieszane wlewa się do butelki i płyn ogórkowo - glicerynowy jest gotowy do użytku.

Ale, jak się rzekło daleko jest dziś środkom domowym do nowoczesnego arsenału kosmetycznego, a z czasem będzie coraz dalej...

NASZE PRABABKI
starannie pielęgnowały swoją urodę.

Kobietom współczesnym zarzuca opinia, że za dużo czasu i trudu poświęcają pielęgnacji urody. Zarzut to niesłuszny, bo znajomość dawnych pamiętników wykazuje, że nasze prababki pielęgnowały swoją urodę znacznie staranniej. Tym właśnie staraniom zawdzięczały, że olśniewały swoją prezencję i niejednokrotnie przechodziły do historii.

Diana do Poitiers była jak wiadomo, kobietą 42-letnią, gdy król francuski Henryk II zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Jej urodę uwieczniły liczne posągi, przechowane po dziś dzień w rozmaitych francuskich pałacach, a zamek Anet zbudowano specjalnie dla niej. Rzeźbiona i biust Diany de Poitieres, były znane w całej Francji, a ten szczegół urody zawdzięczała podobno codziennym zimnym kąpielom.

Inne kobiety uwiecznione przez historię używały podobno bardzo skomplikowanych metod pielęgnacji urody. Katarzyna de Medicis przywiozła ze swojej włoskiej ojczyzny krem na pielęgnację cery i rąk, który był sporządzony według następującej recepty: 200 g. najlepszego miodu, 200 g. gliceryny, 19 g. mąki kartoflanej, 200 g. proszku z delikatnego mydła kwiatowego i 30 g. benzoesu mieszało się dokładnie i formowało w małe kostki. Po zastygnięciu myła się tym mydłem Katarzyna Medicis, a nakładaną do słoików mieszaniną nacierała twarz i zmywała wodą.

Sławna piękność i niekoronowana królowa Francji mme Pompadour używała do pudrowania twarzy specjalnego pudru sporządzonego z weneckiej glinki, proszku tanniny,, kwasu borowego i proszku lykopodinowego. Także królowa Maria - Antonina pielęgnowała swoją słynną ze świeżości cerę pewnego rodzaju lotionem, składającym się z soku cebulek liliowych z hamamelis i wody z kwiatu pomarańczowego.

Lola Montez, znana kurtyzana i tancerka, której uroda miała tak niekorzystny wpływ na historię Belgii i jej władcy Leopolda II, otrzymała od dam na dworze *hiszpańskim środek piękności, z którego* korzystała przez szereg lat. Otręby pszeniczne moczyła przez cztery godziny w occie winnym. po czym dodawała 5 żółtek i 10 g. szarej ambry, destylowała tę mieszaninę, zamykała hermetycznie i po dwóch tygodniach nakładała na twarz w rodzaju dzisiejszych maseczek kosmetycznych.

Przeciw zmarszczkom stosowała sławna aktorka francuska mme de Vestris krem składający się z różnych części ałunu i oleju ze słodkich migdałów, ucieranych z 4 białkami i wodą różaną. Krem ten nakładała mme Vestris na jedwab i w takiej maseczce na twarzy spała całą noc. Recepta ta miała być zdaniem współczesnych doskonałą na pielęgnację cery.

Lepiej zajrzeć...

Dziś, gdy w świecie jest gorąco,
gdy złe ręce mącą w kadzi,
choć na chwilę wspomnieć Marsa,
myślę sobie — nie zawadzi...

Słów nadmiaru nienawidzę
i hołdować lubię CZYNOM,
gdym otworzył wczoraj szafę,
aż buchnęło naftaliną...

Na wieszaku tkwi mundurek —
i wyblakły i nie strojny,
moja świętość i relikwie
spod Kijowa, z czasów wojny...

Och ten mundur! — Gdy nań patrzę,
turkot armat mi się marzy,
w nim, choć błotem powalany,
było jednak mi do twarzy.

Czy to kule zaświstały
czy też granat rwał kobierce,
jednakowo pod mundurem
niestrudzone biło serce.

Na wojence też jest ładnie,
wciąż zmieniają się obrazy,
mundur wiernie piersiom służył,
choć pokrwawił się dwa razy...

I dziś można w nim wojować,
pójść po trupach z tęgą miną,
choć jest stary i wyblakły,
chociaż pachnie naftaliną.

Nie zaszkodzi, by znów człowiek
w bojach trochę się zaprawił...
— — — — — — — — —
syn mi daszek urwał z czapki,
gdy w wojenkę smyk się bawił.

ROM.

PODSŁUCHANE

MIODOWY MIESIĄC.

— Co wy porabiacie podczas miodowego miesiąca?

— Nie uwierzysz jak wesoło żyjemy. Moja żona gotuje, a ja muszę zgadywać, co to miało być.

W TRUDNEJ SYTUACJI.

— *Wstydź się, Tadziu!* — mówi ojciec do 8-letniego synka. który ukłuł się w palec i brzydko zaklął. — Tacy mali chłopcy jeszcze nie klną!

— Więc cóż ja mam robić? Mamusia mówi, że jestem już za duży, żeby płakać, a ty mówisz, że jestem za mały, aby kląć.

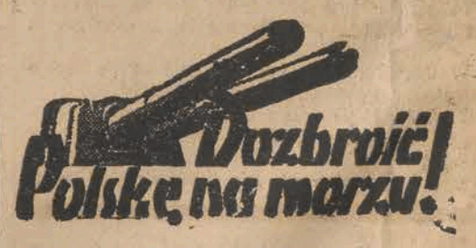

ADAM CZEKALSKI

ŁZA
proroka

owieść 43

Ranny malaj wciąż leżał w gorączce, na pół przytomny, toteż dotąd nie mogli nic z niego wyciągnąć. Niecierpliwili się tym mocno, ale zaradzić temu nie mógł żaden z nich. Musieli więc czekać cierpliwie, aż wydobrzeje nieco, by go można było rozpytać.

A tymczasem odbywali jedną z najcudowniejszych podróży, płynąc bajeczną drogą, wśród najwspanialszej egzotycznej roślinności, upajających zapachów najprzeróżniejszych storczyków i innych kwiatów, wśród śpiewów milionów ptaków, w cieniu drzew, wśród których, jak w zaczarowanym tunelu, ginęła rzeka. Leżąc w ustawionym na tratwie namiocie, obserwowali dzień po dniu całe przebogate życie dżungli, wolno, z powagą przesuwające się przed ich oczami, niby taśma filmowa. Czasem tylko atakowały ich z drzew ukryte wśród nieprzejrzanej gęstwiny, złośliwe małpy wszelkich gatunków i wielkości, czasem mignęła im dzika twarz Dajaka, zdziwionego i przerażonego zarazem ich tu obecnością, czasem spadła na którąś z tratew zatruta strzała, wypuszczona tajemniczą ręką, nie wyrządzając im krzywdy; ale te wszystkie wypadki nie mogły im zakłócić świadomości, że przeżywają naprawdę bajeczne chwile, jakich dotąd zapewne nie przeżył w tych stronach żaden człowiek biały.

Wieczorami, gdy tratwy zatrzymywały się na środku rzeki na noc, malajowie, ująwszy w dłonie swoje instrumenty muzyczne, grali na nich swoje tęskne, z daleka przyniesione melodie i śpiewali półgłosem swoje rytmiczne i melancholijne, pełne przedziwnej rzewności i tęsknoty piosenki, marząc o dalekich wyspach swej ojczyzny, do której, któż wie, czy wrócą kiedykolwiek. Pod wpływem tych rozmarzających melodii i w nich budziły się wspomnienia przeszłe, a zakątki rodzinne i postacie kochane wstawały przed ich oczyma wyobraźni jak żywe. Często też w takich chwilach Ruszczyc myślał, czy też dojdą do celu i czy wrócą szczęśliwie do swoich domów z tej podróży tylu śmiertelnymi niebezpieczeństwami grożącej. Nieobecność Dajaków, których krwiożerczości był świadkiem poprzednio — napawała go chwilami wielką obawą. To znowu wspominał Armandę i taki żal serdeczny obejmował mu serce, jakby ona była mu osobą bardzo bliską i bardzo kochaną. A przecież on jej prawie nie znał.

Czasami wysiadali na brzeg, polując lub zbierając kwiaty, których tu dokoła było takie mnóstwo i o tak przebogatej rzeźbie i barwach, jak chyba w żadnym innym zakątku globu ziemskiego.

W końcu wkroczyli w rozwidlenie rzeki, płynącej teraz przez tereny bagniste, pełne moskitów, które rzucały się na ich nieosłonięte ciała z zajadłością wielkich dzikich zwierząt. A woda aż się roiła od olbrzymich cielsk aligatorów, przewalających się niby kłody z boku na bok i napełniających powietrze chrypieniem, działającym tak przykro, że aż boleśnie na słuch. Walili olbrzymie jaszczury drągami po łbach, strzelali im prosto w paszcze, odpędzając z drogi, ale nie na wiele to się zdało. Rzeka formalnie zatłoczona była aligatorami, tworzącymi w niektórych miejscach najprawdziwsze zatory, przez które nie sposób się było przebić.

— To już chyba ta delta aligatorów — zauważył Jerzy. — Nie sposób przecisnąć tędy tratew.

— Rzeczywiście, dalej nie pojedziemy, trzeba wysiąść — zgodził się Ruszczyc.

Dał znak kanakom, aby przybili do brzegu i po chwili już stali na dość grząskim gruncie delty. Ale zaledwie kanacy podnieśli pierwsze pakunki z tratew, by je przenieść na ląd, straszliwy ryk rozdarł powietrze i napełnił całą dżunglę przeraźliwymi echami. Wszyscy zamarli w bezruchu. Kanacy porzucili pakunki w trawę i schronili się napowrót na tratwy, próbując zepchnąć je na środek rzeki, byle jak najdalej od miejsca tego ogromnego i dzikiego ryku.

— Stać przy brzegu, bo kula w łeb! — krzyknął Ruszczyc, widząc, na co się zanosi. Kanakowie puścili drągi i stłoczyli się w gromadę. Jerzy wskoczył napowrót na środkową tratwę i z rewolwerem w ręku usiłował zmusić kanaków do wykonania wydanych rozkazów.

— Tchórze parszywe! — krzyczał. Już was stracił obleciał? Toż to tylko samiec orangutan opowiada się swojej nadobnej połowicy. Dalej, poprzenosić mi wszystko na brzeg, bo wam *łby* porozbijam.

— Naumo! — zawołał Ruszczyc. — Dlaczego nie wykonujesz rozkazu Sir Macphersona. Czyż nie przyrzekłeś mi, że nie stchórzysz więcej? Czy chcesz, abym po powrocie do Balik-Papan, obił cię zdechłym, śmierdzącym prosiakiem?

Naumo wysunął się nieco naprzód ze stłoczonej gromady malajów i wziął na głowę pierwszą z brzegu paczkę, idąc z nią na ląd. Za jego przykładem poszli z wolna inni i tratwy wnet zaczęły się opróżniać.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.